Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 26

RADOM

# Głos Wsi

1 LIPIEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

# Kredyt wekslowy a komunalne kasy oszczędności...

Dostosowanie cen wszelkiego rodzaju produktów do obecnych warunków gospodarczych, jest nieodzowną koniecznością, gdyż tylko wówczas wewnętrzne obroty gospodarcze będą rozwijały się normalnie. Wewnętrzny obrót uzależniony jest jednak od sfinansowania życia gospodarczego. Oczywiście, idealnym stanem byłoby, gdyby każdy kupiec, czy każdy przemysłowiec, posiadał dostateczną ilość środków obrotowych, t. zn. wolnej gotówki.

Niestety, w Polsce takich kapitałów obrotowych jeszcze brak.

Obrót więc od producenta do konsumenta poprzez ogniwo pośrednictwa handlowego, odbywa się w znacznej części na kredyt. Kupiec, biorąc na kredyt artykuły, na które ma nabywców, wystawia weksel. Oczywiście, koszt tego kredytu musi kupiec rozłożyć w cenach sprzedawanych artykułów. A więc w detalicznej cenie każdego artykułu, nabywanego przez rzesze konsumentów, mieści się minimalna część kosztów kredytu wekslowego. Mieści się ona nawet kilkakrotnie. Jeżeli bowiem przetwórca surowca na artykuły gotowe nabył surowiec ten na kredyt, to w cenie sprzedażnej tych artykułów gotowych, już tkwi koszt tego kredytu. Hurtownik, nabywający te artykuły od tego przemysłowca na kredyt, również musi zwiększyć cenę ich, nietylko o zysk dla siebie, ale i o koszt swego kredytu. Wreszcie kupiec detaliczny, który także nabywa od hurtownika te towary na kredyt, rozłożyć musi koszty tego kredytu na cenę, pobieraną od ostatecznego odbiorcy czyli—konsumenta.

Tak więc koszty kredytu wekslowego, czyli krótkoterminowego, posiadają duże znaczenie dla kształtowania się cen wewnętrznych. Zmniejszenie więc tych kosztów, obniżając koszta własne przemysłu przetwórczego i pośrednictwa handlowego, wpływa na obniżkę cen detalicznych, co w obecnych stosunkach gospodarczych w Polsce przyczynia się do wzrostu nabycia, a więc do wzrostu obrotów handlowych. Zwiększenie się obrotów handlowych przysparza dochód wszystkim placówkom, pośredniczącym między podstawowym producentem a odbiorcą ostatecznym, a tem samem zwiększa należności podatkowe skarbu państwa. Obniżenie więc stopy dyskontowej w instytucjach finansowo — kredytowych, posiada duże znaczenie, dla całokształtu układu stosunków gospodarczych w państwie.

Powzięta przed dwoma dniami uchwała Związku Banków w Polsce o obniżeniu stopy dyskontowej w tych bankach od weksli o 1% jest więc objawem bardzo dodatnim. Wskazuje bowiem na narastanie wewnętrznych, własnych polskich kapitałów obrotowych. Wkłady w bankach prywatnych rzeczywiście od pewnego czasu szybko wzrastają. Ale wkłady te wzrastają także we wszelkiego rodzaju instytucjach oszczędnościowych, a przedewszystkiem w komunalnych kasach oszczędności. Jeżeli banki prywatne uznały za możliwe obniżenie stopy dyskontowej, to tembardziej komunalne kasy oszczędnościowe powinny to uczynić, pomagając w ten sposób rozwojowi wewnętrznych procesów gospodarczych. Nie są one bowiem instytucjami zarobkowemi tak, jak banki prywatne, lecz publicznemi.

Powszechność kredytu wekslowego w naszych obrotach wewnętrznych wymaga powszechnego obniżenia jego kosztów, aby skutek tego potanienia odczuć mogło całe życie gospodarcze. Komunalne kasy oszczędności, rozsiane po całym kraju, zasilają kredytami drobny handel i przemysł, głównie w małych miastach i osadach. Do tych wszystkich miejscowości dotrzeć muszą skutki potanienia kredytu krótkoterminowego.

Należy stwierdzić, że naogół, poza pewnemi wyjątkami, komunalne kasy oszczędności prowadzą zdrową politykę kredytową i starają się dostosować ją do wymogów życia gospodarczego, rozumiejąc, że kredyty przez nie udzielane są pomocą dla ich drobnych odbiorców. Kredyty te zresztą pochodzą z sum składanych na prowincji przez ludzi oszczędzających. Słuszne jest więc, aby wobec zniżki oprocentowania od wkładów, przeprowadzonej kilka miesięcy temu, obniżone obniżone zostało również oprocentowanie kredytów.

Jeden ze związków komunalnych kas oszczędności powziął już uchwałę obniżenia stopy oprocentowania udzielanych kredytów. Uchwały takie powinny zapaść w najbliższych dniach we wszystkich pozostałych związkach, gdyż tego domaga się interes publiczny. Nie ulega wątpliwości, że związki te nie każą za długo czekać społeczeństwu na te uchwały i dobrowolnie powezmą je tak, jak dobrowolnie obniżył stopę dyskontową Związek Banków. Nie nacisk bowiem, lecz samoczynne działanie gospodarcze, wywiera pożądane skutki w układzie stosunków gospodarczych.

*A. Z.*

# Niedojadanie na wsi — i nieopłacalność rolnictwa...

## Jak wybrnąć z tego błędnego koła?

Opłacalność cen produktów rolnych i kwestja zbożowa z tem związana — to bezsprzecznie najważniejsze zagadnienie państwowe. Nie jest to sprawa tylko rolnicza, gospodarstw większych czy też mniejszych — ale problem ogólno-państwowy.

Produkcja zboża ostatnich dziesięciu lat wedle zestawień cyfrowych, zapewniała tylko nam w przybliżeniu samowystarczalność zaopatrzenia kraju naszego w zboże, pozostawiając nadwyżki tylko jęczmienia do eksportu i w paru latach urodzaju nadwyżki żyta i nieznaczne pszenicy; w latach zaś okresu mniejszego urodzaju, zachodziła już potrzeba importu pszenicy i żyta.

I tak przykładowo: w latach 1927 zebraliśmy 116,791 tys. q. pszenicy i żyta, w roku zaś 1932 — 119,685 tys. q. żyta i pszenicy. W roku 1927-28 sprowadziliśmy drogą importu 947.000 q. żyta i 2.339 q. pszenicy, zaś w roku 1932-33 chociaż produkcja była prawie ta sama, nietylko żeśmy żadnego zboża nie importowali, ale wyeksportowaliśmy jeszcze 3.189 tys. q. żyta i 310.000 q. pszenicy.

Tego rodzaju zestawienie nie oznacza nic innego, tylko oporne zmniejszenie się konsumcji wewnętrznej zboża, i to najwięcej ze strony samej ludności rolniczej, której ziarno stanowi podstawę wyżywienia.

Jest to objaw nowy t. zw. niedokonsumcji tejże ludności, a przytem również daje się od pewnego czasu zauważyć inny kierunek odżywiania, z wykluczeniem kierunku pożywienia mięsnego.

Rolnik, od którego zaraz po zbiorach żąda się ze wszech stron pokrycia wszelkich ciężarów i zobowiązań, wysprzedawać się musi prawie w całości już w jesieni z swoją niekorzyścią, a na wiosnę poprostu głoduje. Gdy się zważy, że wieś posiada całe rzesze bezrobotnych, wprawdzie nierejestrowanych, których ilościowo obliczyć można zaokrągloną cyfrą około 5 miljonów, gdy się zważy, że ci ludzie rzeczywiście z wiosną pracy znaleźć nie mogą, staje się ten objaw bardzo poważnym ostrzeżeniem.

Powodem tego niedożywiania, w Polsce jest w istocie nie co innego, jeno nieopłacalność produkcji zbożowej. Mylnie przytacza się nieraz na obronę naszej polityki zbożowej ceny zbożowe niektórych państw, jak Węgier, Jugosławji i Rumunji, a to państw, gdzie klimat pozwala na dwukrotne zbiory w ciągu okresu wegetacyjnego, a bogactwem ludności rolniczej jest uprawa wina. Natomiast nie bierze się pod uwagę cen zbożowych innych państw, jak Niemiec, Austrji, Czechosłowacji i Francji. Należy zestawiać nasze ceny zbożowe z cenami tej ostatniej grupy państw, podobnie, jak i te kraje, i Polska jest rynkiem zbożowo zasadniczo wystarczalnym, a tylko wyjątkowo zdolnym do eksportu. Dlatego Polska daje szersze możliwości regulowania cen i kierowania polityką zbożową.

Jakiemi zasadami ma być ta polityka kierowana? czy — drogą tylko ceł i dalszych premij eksportowych, czy innem nastawieniem produkcji, czy oznaczeniem cen minimalnych na żyto lub pszenicę, czy tworzeniem swoistych pasz treściwych zbożowych miast drogiego importu, czy kompresją niektórych upraw, czy wreszcie rewizją traktatów i obrotów kompensacyjnych? Zagadnień tych nie rostrzygam, bo nie jest przedmiotem tych uwag stawianie jakiegoś pozytywnego programu. Nie jestem do tego powołany. Jednak chciałbym ustalić w tej materji pewne wytyczne, któreby dały możność poprawy istniejących stosunków na przyszłość.

Można przyjąć za pewnik:

1) że system obronny, dotąd stosowany, przeciw kryzysowi rolnemu nie okazał się właściwym. Premje eksportowe obciążyły jeszcze rolnictwo dodatkowym podatkiem inwestycyjnym, zaś na państwo nałożyły znaczne świadczenia. Nie wchodzę czy winna tu sama zasada, czy niewłaściwe stosowanie premij drogą P. Z. P. Z. i ich może nieodpowiednie manipulacje gospodarcze lub handlowe — jednak okazuje się, iż nie jest to właściwa droga obronna.

2) W sytuacji obecnej pozostaje jedynie takie wyjście, że trzeba albo przywrócić opłacalność produkcji rolnej albo zniżyć świadczenia i obciążenia publiczne do tego samego poziomu. W przeciwnym bowiem razie, nietylko obecne dodatnie ustawy akcji oddłużeniowej, nie odniosą żadnego rezultatu, lecz uzyskane dotąd rezultaty, będą zmarnowane, a z każdym rokiem wzrastać będą nowe, powodujące już coraz większe zaniki produkcji.

3) Należy dalej prowadzić akcję oddłużeniową w rolnictwie. Obawy, że akcja ta podetnie kredyt rolniczy, jak niektórzy twierdzą, jest bezpodstawą. O kredycie rolniczym stanowi przedewszystkiem opłacalność produkcji rolniczej. Nieopłacalność produkcji rolniczej stanie się najważniejszym czynnikiem upadku kredytu rolniczego. Kto chce kredyt ten odbudować, ten musi przywrócić opłacalność rolnictwa.

Jeden z wielkich mężów stanu doby obecnej zamknął swą mowę na Kongresie Rolniczym w roku 1930 słowami: „Panowie, zróbcie wszystko, aby nadmiar chleba nie stał się przekleństwem ludzkości".

Możemy te słowa tylko powtórzyć i ufając dobrym poczynaniom w tym kierunku obecnego rządu, żądać tylko, by produkcja i ciężka praca rolnika nie była w dalszym ciągu źródłem jego klęski.

*Aleksander Kobylański.*

---

*Od zła, które przesyca całą atmosferę życia państw i narodów świata, nie można się oddzielić ani murem paszportowym, ani barykadą celną, ani rygorami administracyjnemi ani nawet powszechną nędzą; w stosunku do zła pozostaje praktycznie tylko jeden rzetelny stosunek t. j. — walka.*

*A. KRZYŻANOWSKI.*

---

# Z ZAGRANICY

**We Francji uchwalono nowe podatki na obronę narodową Zjazd Mussoliniego i Hitlera we Francji — o czem rozmawiali głośno dygnitarze niemieccy i włoscy — a co mówiono po cichu — W Austrji wzmorzenie ruchu Hitlerowskiego.**

**We Francji.** Izba francuska uchwaliła dalsze 1275 milj. na obronę narodową, która to suma zużytkowana ma być wciągu lat dwóch...

Izba deputowanych przyjęła 465 głosami przeciw 136 artykuł pierwszy ustawy o kredytach, przeznaczonych na obronę narodową. Artykuł ten upoważnia do wydatkowania 1.275 milj. w ciągu 2 lat na dokończenie urządzeń obronnych granic państwa. Dalej przypostanowienie o wyasygnowaniu 965 miljonów na okres 1934 — 1938, na urządzenie magazynów paliwa płynnego, oraz na wzmocnienie sił lotniczych i morskich. Wreszcie uchwalono kredyty 980 miljonów w budżecie 1934 r. na przeprowadzenie planu uzbrojenia i wyekwipowania armji powietrznej.

**We Włoszech** odbył się zjazd Hitlera i Mussoliniego.

Hitler i Mussolini należą do tych ludzi, którzy starają się mówić głośno, a działać w ciszy. To też podczas spot-

kania w Wenecji otwartym tematem rozmów były sprawy Austrji, rozbrojenia i Ligi Narodów. Podobno Mussolini wymógł na Hitlerze, że Niemcy powstrzymają się od szerzenia hitleryzmu w Austrji. Sprawa rozbrojenia jeszcze raz będzie omawiana w Londynie. Mussolini dopomoże Niemcom powrócić do Ligi Narodów.

Ale pocichu w Wenecji mówiono o czemś innem, a mianowicie o tem, w jaki sposób udałoby się wskrzesić pakt czterech mocarstw, tyle już razy grzebany i odgrzewany. Wskrzeszenie tego paktu oznaczałoby w warunkach obecnych skierowanie polityki przeciw Sowietom. Zwolennicy tego paktu przekonali się nareszcie, że naruszenie granic Polski czy Małej Ententy jest niełatwe i nietyle może dać pożytku, ile mógłby przynieść atak na Sowiety. Sowiety zapłaciłyby wszystkim i za wszystko: Angji zapłaciłyby spokojem w kolonjach, Japonji— naczelnem miejscem w Azji, Niemcom—nowemi obszarami. A więc dalej na Sowiety! Wobec tych apetytów zrozumiałem jest obecne dążenie Sowietów do przyjaźni z Polską i Francją. Francja, Polska i Sowiety przewidują awanturę polityczną, która grozi nową wojną.

**W Austrji.** Ruch hitlerowski przybiera z dnia na dzień na sile. Wspierany zzewnątrz i dobrze zamaskowany wewnątrz kraju, wybucha, raz po raz aktami teroru, wywołującemi niepokój wśród spokojnej ludności. Strach przed krwawemi niespodziankami ze strony narodowych socjalistów doszedł do takiego punktu napięcia, że rząd, po wydaniu całego szeregu zarządzeń policyjno-wojskowych, celem zabezpieczenia spokoju, przyszedł do przekonania, że środki te nie są wystarczające. Zorganizowano więc straże ochotnicze w poszczególnych gminach i miastach, których zadaniem będzie tępienie wszelkich poczynań zamachowych.

Położenie w Austrji jest w dalszym ciągu bardzo niebezpieczne. Teror trwa. Nieraz w ciągu jednej doby wybucha kilkanaście zamachów.

## Oryginalny rytuał u Grobu Chrystusa

Jeden z podróżników angielskich, który przebywa obecnie w Jerozolimie zamieszcza ciekawy opis rytuału, jaki zachował się po dziś dzień, a który związany jest z obrzędowością chrześcijańską. Oto w bazylice jerozolimskiej wzniesionej na miejscu Świętego Grobu żyją pod dachem kaplicy św. Heleny mnisi abisyńcy, przybrani w czarne szaty. Od IV w. po Chrystusie przechowali oni swój rytuał i żyją w swoich nędznych lepiankach, mieszczących się na dachu kaplicy św. Heleny. Ponieważ nie mają do rozporządzenia odpowiedniego kościoła ani kaplicy, odprawiają doroczną uroczystość, noszącą miano „Szukanie Ciała Chrystusa" na wspomnianym dachu.

We wspaniałym namocie, sporządzonym z brokatu, siedzi w nocy zgromadzenie mnichów abisyńskich, ubranych w kosztowne szaty, a mające na głowie złote korony. Po chwili rozlega się dziwaczny śpiew i do namiotu wchodzą mnisi, prowadząc swojego przeora czyli abunę.

Gdy abuna siada na fotelu umieszczają się przed nim dwaj mnisi i grają na srebrnych trąbach, podczas gdy inni uderzają w struny t. zw. sistrum, instrumentu znanego jeszcze w starożytnym Egipcie. Na instrumencie tym grano w świątyni Izydy, ażeby odpędzać złe duchy. Wszystko razem robi wrażenie jakiejś ceremonji afrykańskiej.

Cały rytuał obchodu jest prastary i wykazuje niewątpliwe wpływy starej religji żydowskiej i egipskiej. Mnisi wykonują lament na zgon Chrystusa, poczem przeor odczytuje Pismo św. w języku „gez", który jest literackim językiem Etjopji. Po odczytaniu odpowiednich ustępów rozlega się muzyka bębnów. Mnisi z koronami na głowach ruszają dwójkami, ze świecami w ręku, ażeby w nocy, przy świetle pełni, szukać Ciała Chrysusa. Wszystko to odnosi się do tego ustępu z Pisma św., który odpowiada, jak to Marja wraz z Marją Magdaleną, matką św. Jakóba o raz kobietą żydowską Salome, udały się do grobu Chrystusa, aby skropić wonnościami Jego Ciało.

Procesja mnichów arabskich okrąża dach, zanosząc lament, że grób jest pusty. Przeor mnichów kroczy pod zielono złocistym parasolem.

Procesja okrąża czterokrotnie dach kaplicy św. Heleny. Przy czwartym razie dźwięki bębnów ustają i tylko sistrum gra dalej swoją melodję.

Wreszcie mnisi wracają do namiotu i czekają aż do świtu, aby wówczas ogłosić moment zmartwychwstania.

Tak przedstawia się ceremonja mnichów abisyńskich, przebywających około grobu Chrystusa wraz z innemi sektami, które obsiadły najświętsze miejsce w chrześcijaństwie.

# Przyjazd gen. Debenay

## członka franc. Rady Wojennej do Polski

Przybył do Warszawy gen. Debenay.

W oczekiwaniu członka francuskiej rady wojennej, ustawiła się na peronie dworca głównego kompanja honorowa 31 p. p. ze sztandarem i orkiestrą.

W chwilę po przybyciu na dworzec szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego i dowódcy D.O.K. Warszawa gen. Jarnuszkiewicza, nadjechał pociąg paryski, wiozący gen. Debenay i jego adjutanta mjr. Mery.

Gdy gen. Debenay wysiadł z wagonu, podszedł do niego szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, ambasador francuski Laroche, pierwszy sekretarz ambasady p. Arvengas, attaché dworski kpt. fregaty Papiellon, attaché lotnictwa pilot d'Armecourt i kolejno przedstawili się generałowi Debenay.

Tymczasem inni wyżsi wojskowi polscy zebrani na dworcu ustawili się frontem do pociągu z zastępcą szefa sztabu głównego gen. Zamorskim na prawem skrzydle. Gen. Gąsiorowski kolejno przedstawiał ich przybyłemu generałowi francuskiemu, który witał się ze wszystkimi ukłonem wojskowym i podaniem ręki. Po tej ceremonji wszyscy generałowie i wyżsi oficerowie podeszli do kompanji honorowej. Orkiestra zagrała Marsyljankę. Oddział wojskowy prezentował broń, oficerowie stanęli na baczność salutując, a publiczność cywilna zebrana na dworcu obnażyła głowy. Następnie gen Debenay w otoczeniu oficerów przeszedł przed frontem kompanji honorowej przy dźwiękach marszu generalskiego, poczem wszyscy udali się do salonu reprezentacyjnego, gdzie nastąpiły dalsze prezentacje wyższych wojskowych.

Wśród obecnych zauważyliśmy szefa gabinetu ministra spraw wojskowych płk. Sokołowskiego, płk. Ulricha i Furgalskiego ze sztabu głównego, płk. Pereświet-Soltana i in. Odbył się cercle, na zakończenie którego gen. Debenay zwrócił się do gen. Gąsiorowskiego z następującemi słowy:

— „Dopiero co przybyłem do was, ale już z pierwszego zetknięcia się z żołnierzem polskim odniosłem wrażenie, że jest to żołnierz pierwszorzędny. Postawa jego i wygląd doskonały. Przechodząc przed frontem kompanji widziałem, że ludzie umieją patrzeć w oczy śmiało i odważnie. Jest to niechybną oznaką doskonałego wojska.

Gen. Gąsiorowski podziękował za te pochlebne słowa i wskazał ręką dowódcę O.K. warszawskiego gen. Jarnuszkiewicza jako tego, któremu należą się wypowiedziane komplementy.

Gdy gen. Debenay wraz z gen. Gąsiorowskim siadali do auta, zebrana na ulicy Chmielnej publiczność urządziła burzliwą owację na cześć Francji i jej armji. Gen. Debenay ukłonem żołnierskim dziękował za to gorące powitanie.

Program pobytu wybitnego członka Najwyższej Rady Wojennej we Francji nie jest jeszcze ustalony. W każdym razie gen. Debenay nie wyjedzie z Warszawy przed środą. Przewidziana jest bytność dostojnego gościa w Krakowie.

Do Warszawy w związku z przyjazdem gen. Debenay, powrócił z Pikiliszek, gdzie był na odpoczynku, Marszałek Piłsudski.

Gen. Debenay przybył w sprawie omówienia konwencji wojskowej polsko-francuskiej z 1921 roku.

## Nie pozwolimy wynaradawiać dzieci polskich Czechosłowakom!

# Z FRONTU MORSKIEGO

## Odezwa na dzień „Święta Morza"

Liga Morska i Kolonjalna i Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza", które odbędzie się w całym kraju w dniu 29 czerwca, ogłosiły następującą odezwę:

„OBYWATELE!

W dniu 29 czerwca cała Rzeczypospolita obchodzi uroczyście tradycyjne „Święto Morza". Radosny obchód odwiecznego związku narodu i państwa z morzem niech nam przypomni wielką prawdę, że własny brzeg morski — źrenicę wolności i źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — strzec musi silna flota wojenna.

Siła Rzeczypospolitej, gwarantująca bezpieczeństwo pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu — oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed Polską —Państwem Morskiem.

Dzień „Święta Morza" uczcijmy czynem — składaniem przez wszystkich ofiarnego grosza na Fundusz Obrony Morskiej — będący funduszem dobra publicznego, całkowicie przeznaczonym na rozbudowę polskiej marynarki wojennej.

Pod sztandarem ofiarnej służby dla morza i na morzu stanąć musi przedewszystkiem młode pokolenie, sposobiąc się do wielkich zadań, którym już dziś i w przyszłości sprostać muszą obywatele Państwa Morskiego.

Każdy kto pragnie spółdziałać w utrwalaniu siły morskiej na morzu — niech wstąpi do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej w Polsce organizacji społecznej, strzegącej naszych interesów morskich i dążącej do wyrównania wiekowych zaniedbań na Bałtyku".

Powyższa odezwa ukazała się w formie artystycznie wykonanego wielobarwnego plakatu, który w okresie zbliżających się uroczystości „Święta Morza" powinien dotrzeć do wszystkich zakątków kraju, przypominając obywatelom o obowiązkach względem polskiego morza.

## Udział Pana Prezydenta Rzplitej w uroczystościach „Święta Morza"

Do nadania tegorocznym uroczystościom „Święta Morza" charakteru święta całego narodu i państwa przyczyniło się niewątpliwie wzięcie w niem udziału Pana Prezydenta Rzplitej.

W dniu 28 czerwca, to jest w przeddzień właściwych obchodów „Święta Morza", Pan Prezydent był obecny w Warszawie na uroczystości wianków na Wiśle. Ich barwny i urozmaicony program przewidywał między innemi, poza całym szeregiem efektownych popisów na wybrzeżach i wodzie, wielką defiladę udekorowanych statków i łodzi przed Panem Prezydentem.

W dalszym ciągu uroczystości „Święta Morza" Pan Prezydent udał się do Gdyni, gdzie będzie obecny na organizowanym tam w dniu 1 lipca Powszechnym Zlocie Młodzieży. W ramach tej imponującej manifestacji młodego pokolenia, odbędzie się w obecności Głowy Państwa uroczyste ślubowanie zgromadzonej młodzieży na wierność polskiemu morzu oraz wielka defiladę 50 tysięcy uczestników zlotu.

Podczas swego pobytu nad morzem Pan Prezydent weźmie udział w uroczystem poświęceniu kamienia węgielnego pod olbrzymie schronisko, budowane w Gdyni z inicjatywy i z funduszów Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Fakt tak żywego zainteresowania się Najwyższego Dostajnika Rzeczypospolitej „Świętem Morza" napawać musi zrozumiałą dumą i radością wszystkich uczestników tegorocznych uroczystości ku czci polskiego morza, co — wątpić nie należy — jednoznaczne będzie z wszystkimi obywatelami Rzplitej.

## Z terenu

Do obecnej chwili dokonywane były objazdy terenów, celem których jest sprawdzanie działalności naszych Okręgów i Oddziałów, znacznie wzmożonej z racji „Święta Morza". Ogólne wrażenie z terenów, na których takie objazdy zostały już dokonane, jest gorączkowa praca i duże zainteresowanie nietylko samym Świętem, ale i pracami w innych działach L. M. i K., a więc Fundusz Obrony Morskiej, Spływ, Wycieczki, Obozy, ogólna propaganda i. t. p. Wyczuwa się chęć wykorzystania „Święta Morza" dla zjednania nowych mas społeczeństwa na członków L. M. i K. Poszczególne Okręgi i Oddziały, biorąc na podstawę program ramowy Komitetu Wykonawczego, przez miejscowe Komitety „Święta Morza" organizują uroczystości, dostosowując się do charakteru i usposobienia danej okolicy. W ten sposób zdobywamy duży indywidualizm poszczególnych Komitetów w przeprowadzeniu uroczystości i możemy stwierdzić, że „Święto Morza" nie będzie miało charakteru jakiegoś szablonu, lecz wybitną różnorodność. Pomimo tej różnorodności zachowane zostają zasadnicze cele tegorocznego „Święta Morza", jakiemi są zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, Mobilizacja Młodzieży w Gdyni.

Miło jest widzieć gorliwość poszczególnych działaczy, jak starają się nadać najdrobniejszej sprawie, wypływającej z działalności L. M. i K. zasadniczy charakter naszej organizacji „troski o sprawy Morza Polskiego". Rozczulającym objawem tego rodzaju troski, są listy, często niewprawną spracowaną ręką pisane, ujmując sprawę F. O. M.-u niezwykle prostolinijnie, a mianowicie twierdzą, by w rozumieniu potrzeby floty wojennej wprowadzić specjalny podatek, zmuszający wszystkich do świadczeń na cele Marynarki Wojennej. Zasada słuszna, nie ulega wątpliwości, ale jednak nie umniejszająca znaczenia i roli s p o ł e c z e ń s t w a w budowie **Floty Wojennej**. Flota Wojenna w naszych warunkach gospodarczych, postawiona na należytej stopie przy wybitnym udziale całego społeczeństwa, utrwala to wielkie współdziałanie narodu z Rządem, tak nieodzowne w naszych dążeniach wielkomocarstwowych.

Zrozumienie tej sprawy jest wielkie wśród społeczeństwa, które wyraża się w postaci powstawania nowych Oddziałów L. M. i K., dużego zainteresowania ogólną akcją L. M. i K. i żywiołowego przygotowania się społeczeństwa do udziału w uroczystościach „Święta Morza". Obozy i wycieczki, organizowane przez Zarząd Główny L. M. i K, cieszą się również dużem powodzeniem.

## MŁODA WIEŚ
### na Powszechnym Zlocie Młodzieży w Gdyni

Rzucone z okazji nadchodzącego „Święta Morza" hasło mobilizacji młodego pokolenia pod sztandarem idei morskiej, swój realny wyraz w organizacji Powszechnego Zlotu Młodzieży w dniu 1 lipca — odezwało się żywem echem na wsi.

Według nadchodzących z Głównego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza" informacyj, zwłaszcza liczny udział w Zlocie gdyńskim zapowiedziały organizacje grupujące wyłącznie lub w przeważnej mierze młodzież wiejską. Między innemi zgłosiły imponujące ilości uczestników Centralny i wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Strzelecki i szereg innych.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe, względnie bardzo niewielkie zainteresowanie wsi zagadnieniami morskiemi, możnaby się w tym fakcie dopatrywać zasadniczego punktu zwrotnego na przyszłość.

Zorganizowana młodzież ludowa, będąca pionierami wszelkich poczynań kulturalnych i gospodarczych na wsi, ma przed sobą piękne zadanie przełamania panującej tam dotąd obojętności, w stosunku do polskiego morza.

## „Święto Morza"
### uzyska wybitne poparcie ze strony wojska

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało specjalne zarządzenie w sprawie poparcia przez wszystkie formacje wojskowe tegorocznych uroczystości „Święta Morza".

Przedstawiciele wojska biorą czynny udział w pracach miejscowych komitetów „Święta Morza", udzielając im wszelkiej pomocy technicznej w postaci wypożyczania sal w kasynach, świetlicach i Domach Żołnierza, dostarczania orkiestr wojskowych, środków przewozowych i t. p.

Na czas uroczystości „Święta Morza" wszystkie główne budynki wojskowe zostaną odświętnie udekorowane flagami państwowemi i Ligi Morskiej i Kolonjalnej, sygnałówkami, lampionami i zielenią.

# ŻYCIE GOSPODARCZE

## W sprawie redukcji długów rolniczych

Zastrzegam się, że nie jestem dłużnikiem ani kapitalistą, więc nie staję po stronie kapitalistów ani dłużników tylko idę za sprawiedliwością.

W Nr. 23 umieścił p. inż. dr. Eugenjusz Malisz artykuł p. t.: „W sprawie redukcji długów rolniczych". Z pewnością artykuł ten wszystkich niemal czytelników „Głosu Wsi" rozżalił. Bo autor ten niema widocznie pojęcia o życiu zadłużonego rolnika na wsi. Drugi raz pisze p inż. dr. Eugenjusz Malisz przeciwko p. H. Szydłowskiemu, że redukcja długów nie leży w interesie drobnego rolnika, tylko w interesie p. H. Szydłowskiego, jednak w każdem bądź razie jest jej przeciwny. Panu H. Szydłowskiemu nie zależy na swojej osobie, jednak zależy mu na sprawiedliwej „operacji" zadłużonego rolnika, jako człowiekowi ideowemu i sprawiedliwemu. Widocznie p. inż. dr. Eugenjusz Malisz jest kapitalistą i dlatego twierdzi, że nie jest potrzebna operacja zadłużonemu rolnictwu.

Co się tyczy Urzędów Rozjemczych, to jest tylko zastrzyk, którym powstrzymano skonanie zadłużonego rolnika i wysadzenie go, jakgdyby miną w powietrze. Art. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. (Dz. Ust Nr. 72) bardzo nieznaczne przyniósł plony. Więc wszyscy rolnicy powinni dążyć do tego, aby powstały inne urzędy, któreby przeprowadziły redukcje długów i z pewnością przyczyniłoby się to, do dobrobytu drobnego rolnika.

Redukcja długów niema nic wspólnego z dewaluacją pieniądza. Rolnicy nie dążą do dewaluacji pieniądza, tylko dążą do tego, aby dług zaciągnięty za dobrej konjunktury, wartości jednej kury, nie oddawali za półrocznego prosiaka. Wyrównanie produktów przemysłowych z produktami rolnymi, niema nic wspólnego z zadłużeniem rolnictwa za dobrej konjunktury, bo ceny produktów rolnych nie mogą dojść do cen z 1928 roku. Szerzenie hasła redukcji długów, mówi p. inż. dr. Eugenjusz Malisz jest bardzo szkodliwe, jednak bardzo w tem on się myli. To hasło winno być jak najsprawiedliwiej i najgoręcej rozszerzane. Gdyby się wszyscy zapatrywali w ten sposób nie staliby się rolnicy biedakami. A bieda rolników to przecież ruina państwa.

*Wacław Bańcerowski.*

## Dlaczego mamy hodować owce

Zwykle mówi się, owca się nie opłaca, nie daje dochodu, jest z nią kłopot szczególniej z pastwiskiem, podlega łatwo chorobom; jeżeli jest pastwisko nieodpowiednie lub mokry czas.

Te wszystkie twierdzenia wyrobiły się z biegiem lat, chociaż dawniej hodowano w Polsce b. dużo owiec i owiec poszukiwanych nawet za granicą jako materjał zarodowy, ówczesny rozwój owczarstwa przekonuje nas, że jednakowoż tereny Polski odpowiadają tej hodowli. Upadła hodowla owiec głównie z dwu przyczyn, a to przez intensyfikację gospodarstw, co spowodowało zmniejszenie się ugorów, na których poprzednio wypasano owce, a następnie przez rozwój hodowli owiec w Australji w warunkach o wiele łatwiejszych, gdyż na ogromnych pastwiskach można produkować wełnę taniej i zasypać nią rynki europejskie.

Skutkiem powyższych przyczyn zmniejszyło się pogłowie owiec bardzo znacznie jednakowoż jeszcze pokaźne ilości owiec hodowano. Utrzymała się ta hodowla rejonami i u większej własności i u mniejszej. Jednocześnie ze zmniejszeniem się ilości owiec zaczęła następować i zmiana rasy. Owce cienkorunne o małej wydajności wełny zaczęły ustępować miejsca owcy o wełnie grubszej — dłuższej. Spowodowała to zmiana mody, gdyż cienkie sukna, zostały zastąpione wyrobami czesankowymi.

Przechodząc do obecnych czasów i sytuacji w rolnictwie widzimy, że dziś hodowla owcy umiejętna, może się opłacić, a nawet jest w bardzo wielu wypadkach konieczną. Narzekamy, że gospodarstwa nie dają dochodu a nie potrafimy wyzyskać wszystkich możliwości jakie bywają w tych naszych gospodarstwach, a szczególniej w gospodarstwach drobnych na ubogiej glebie. Te możliwości są najrozmaitrze i można o nich usłyszeć na zebraniach kółek rolniczych, kursach rolniczych, w kołach gospodyń wiejskich i t. d. Ale od tych organizacji najczęściej gospodarze stronią uważając je za niepotrzebne lub nic niedające, ale zastanowić się nad tem wypada, że dziś jedynie wspólny wysiłek i to zorganizowany w fachowe koła, przy tych organizacjach, może nam dać rezultaty, a jeżeli zajdzie potrzeba i będzie widać rezultaty tego wysiłku, to i pomoc się znajdzie, czy to od Rządu czy też samorządu.

Tak się rzeczy mają i z hodowlą owiec. Dziś w trudnych warunkach gospodarz musi się starać, ażeby wszelkie potrzeby mógł zaspokoić o ile tylko można we własnem gospodarstwie. Poza żywnością, w pierwszym rzędzie idzie odzienie nasze i naszych rodzin,

---

**K. Ł. LESIOWSKA**

## Jakto Jacentową wyleczono

— Kto nie ma kłopotu niech się ożeni! — mruczał pod nosem Jacenty, wydobywając z pod ławy brudne garnki i biorąc się do ich szurowania.

Na łóżku obok komina wyciągała się leniwie pod pierzyną Jacentowa i śmiejąc się zalotnie, łagodziła zizytowanego chłopa:

— A pamiętasz Jacuniu, jakoś to cztery roki temu inaczej do mnie gadał? Powiadałeś, że bez baby pusta chałupa i nijak ci żyć tak samemu?

— Powiadałem, powiadałem, bo głupi byłem i nie wiedziałem, że baba, a baba, to dwie wielkie rzeczy do siebie nie podobne. Ot, naprzykład i za mojej nieboszczki wszystko było inaczej — i ładnie i składnie, a dziś co? Dzieciska brudne, garnczki trzy dni stoją pod ławą nie umyte, śniadanie nieugotowane! Oj, żeby to już raz biesi wzięli taką gospodarkę! — zawołał chłop szczerze zmartwiony. Przy ostatnich też słowach cisnął o ziemie wyszczerbioną miskę, która z brzękiem rozleciała się na drobne cząsteczki.

Teraz twarz Jacentowej przybrała inny wyraz; zaczęła kurczyć i drgać niby do płaczu, a z ust popłynęły słowa pełne lamentu:

— Oj biednaż ja, biedna! Ani mi spocząć wolno uczciwie, ani się przechorować spokojnie, ani mieć odrobinę własnej woli. Oj doloż moja dolo!

Jacenty słysząc lament ukochanej Ewki, przybliżył się do łóżka z pochyloną głową i obcierając pot z czoła brudnym rękawem, zaczął przepraszać i perswadować, zaklinając się na wszystko, że od tej pory będzie pokornym jak baranek — Po krótkiej więc chwili Ewka się uspokoiła i wspaniałomyślnie przebaczyła chłopu winę, a nawet na zgodę pozwoliła się pocałować, co Jacenty skwapliwie wykonał.

Bez dalszego więc już narzekania poszurował garnki, uwarzył strawy i nakarmiwszy dzieci, zaczął namawiać Ewkę, ażeby wraz z nim spożyła śniadanie. Ale Ewka tym razem odmówiła, wymawiając się, że naprawdę jest słaba i jeść się jej nie chce. Zjadł więc pośpiesznie Jacenty sam trochę strawy i pożegnawszy się wyszedł do swoich gospodarczych zajęć. Tymczasem Ewka poleżawszy jeszcze chwile, zaczęła się leniwie przeciągać i wolno ubierać. Zarzuciwszy na siebie brudną kieckę i przemywszy nieco oczy, zabrała się z apetytem do gotowego śniadania, pozostawiwszy za sobą łóżko niezasłane.

Po chwili wpadła sąsiadka Walentowa, a za nią druga i trzecia, dopytując się o nowinki i wzajem opowiadając, co się gdzie stało nowego. Długi czas rajcowano nad grzechami całej wsi, siebie oczywiście rozgrzeszając z wszelkich win, a drugim natomiast zarzucając ciężkie ich brzemię. Aż wreszcie zeszła rozmowa do osobistych spraw Jacentowej.

— No i jak tam wasze zdrowie? — dopytywała się

a czyż tego nie da dobrych parę owiec? Prawda, odzienie to wypadnie może drożej niż kupne bawełniane, ale jest to odzienie o wiele trwalsze, bezwzględnie zdrowsze, cieplejsze i co najważniejsze, że nas nic kosztować prawie nie będzie (poza farbowaniem) co prawda trzeba się przytem narobić, bo to trzeba i tę owcę ostrzydz porządnie żeby było wełny więcej, trzeba wymyć wełnę, zgremplować (gremplarki i ulepszone warsztaty tkarskie można mieć wspólne) następnie uprząść i utkać materjał, względnie przerobić na ciepłe kosz lki, rękawice, skarpety pończochy — roboty moc, ale co robić w zimie, kiedy zarobków niema? Roboty to przeważnie kobiece, ale i mężczyźni mogą tu bardzo wiele pomóc, czy to przy gremplowaniu, czy też przy tkaniu materjałów, o ile tem trochę się zainteresują, przypatrzą jak to się robi, to nawet i lepiej mogą to zrobić aniżeli kobiety. Dobra owca może rocznie dać 4 — 5 kg. wełny, t. j. tyle, ile potrzeba na materjał na ubranie, tylko, że w takim ubraniu będziemy mogli chodzić nie rok, nie dwa, ale dobrych kilkanaście lat a pieniądze wydawane na zakup rynkowej tandety można zużyć na co innego. Prócz wełny daje nam owca przychówek prawie dwa razy do roku, więc możemy jeszcze sprzedać coś czy to na hodowlę czy na mięso, a to też nie do pogardzenia, gdyż dobrze wyrośnięta i wyhodowana owca, osięga nawet obecnie ceny 30 — 40 zł. za sztukę.

Możemy i sami czasami tego mięsa zakosztować (boć tak rzadko je jadamy) a mięso to jest bardzo zdrowe i zawiera pewne składniki (witaminy), które wpływają dobrze na rozwój fizyczny (anglicy, którzy stale jadają baraninę sa najlepszymi sportowcami). Prócz tego możemy mieć z owcy i kożuch i czapkę, choć na to już mamy specjalne owce kożuchowe, które hodują u nas na kresach. Można mieć jeszcze z owcy i mleko, ale w naszych stronach niema zwyczaju dojenia owiec tak, jak w górach i dojonie może ujemnie wpłynąć na wychów młodzieży i jakość wełny. Widzimy, ile różnych rzeczy może dać owca! A co za to potrzebuje? Potrzebuje w lecie pastwiska możliwie suchego, a pożywi się jeszcze tam gdzie już krowa niema co jeść, potrzebuje w słotne dnie dodatku jakiej paszy zielonej; w zimie owca zje to, co inny inwentarz pozostawi, a więc wymłoty różne, zgoniny, trochę okopowych no i łubin i łubiankę, czego w gospodarstwie nie używamy, a łubin zawiera dużo białka, co wpływa dodatnio na formowanie mięśni czyli mięsa.

Do łubinu należy ją przyzwyczajać potrochu domieszając do innych paszy, zużyć można tutaj połówki i poślady łubinu, które nie nadają się do siewu i sprzedaży. Przy umiejętnym doborze tych pasz, koszt wyżywienia zimowego jest niewielki, a w lecie owca da sobie jakoś radę. Kłopot tylko z pasieniem bo delikatniejsze owce nie zawsze można z bydłem wygnać, szczególniej, gdy dzień jest deszczowy i tutaj dopiero jest zadanie organizacji (koła hodowlanego) ażeby wyszukać wspólnego pasterza i możliwie wspólne pastwisko, co za niewielką opłatę od sztuki da się zawsze uskutecznić. Jeszcze jedno zabezpieczenie od motylicy, co się da uskutecznić przez stosowanie „Distolu" w jesieni. Wychów młodzieży potrzebuje większej pieczy oraz dodatku owsa choć w niewielkich ilościach.

Widzimy więc, że można owce utrzymać, przeżywić i mieć z nich korzyść. To też część gospodarzy zrozumiała te korzyści łączy się w koła hodowców i przygotowuje się do należytej hodowli owiec przez konkursy wychowu jagniąt oraz kursy przerobu wełny.

Zainteresujmy się tą hodowlą, zwróćmy się do organizacji rolniczej o wskazówki i wyzyskamy nowy dział gospodarstwa i pomożemy sobie i rodzinie przez zapewnienie im odzieży. *S. K.*

# Rozbudowa Zakładów Przemysłowych Bat'a

**w Zlinie**

Bat'a w produkcji swojej nie zadawala się już tylko wyrobem obuwia. Obecnie przeszedł na wielką skalę także na wyrób opon gumowych, dla których usiłuje zdobyć rynki pozaczeskie.

Podobno opony te fabrykowane są specjalnemi metodami i zawierają patentowaną mieszaninę, a na próby i patenty Bat'a miał wydać dziesiątki miljonów złotych, zanim wypuścił w świat swoje opony, groźne dla konkurencji.

Przewaga ich polega m. in. także na tem, że wyrabiane są z materjału cokolwiek lżejszego, natomiast niezwykle trwałego. W ostatnich największych zawodach automobilowych na przestrzeni 1000 km. w Czechosłowacji prowadził bieg sam Tomasz Bat'a, syn zmarłego właściciela, na swoich oponach, bijąc konkurentów.

## Ceny w Radomiu

**Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 28.VI**

**Zboże i pasza za 100 klg**

Pszenica—19.00—20,00 żyto—11.80, jęczmień 12 50-13, owies—13-13.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana— 3, otręby żytnie—9—9,50, otręby pszenne — 12,00 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

## Ceny pieniędzy

**Banknotów**

1 dolar — 5 zł. 27 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

Walentowa. — Widzę, że coś niczego wyglądacie!

— Ojoj! źle ze mną i tyla! — odparła Ewka krzywiąc się i postękując. Boli na wnętrzu i nijak ustąpić nie chce,

— A byliście to, jak wam radziłam, u tego znachora z Psiej Wólki? — dopytywała się ciekawie Walentowa.

— A ino! Dokumentnie jakeście powiedzieli: wzięłam z sobą flache wódki, trochę grosiwa w kieszeń i pojechałam Ale tylo mam ino z tego, że kosztowało mnie ze trzydzieści złotówek, a na zdrowiu nic nie pomogło. — Nie pomogło? Hm, to źle! A możeby wam tak pomogła stara Sawulina, wiecie, ta, co to mieszka na Wilcz m majdanie pod lasem. Ta ci nietylko że wyleczy, ale i powróży pięknie i powie, co wam dolega na sercu. Powie też czy was chłop nie zdradza, albo, jak lubczyk przyprawić, żeby ściągnąć do siebie czyjeś kochanie

— Ojej! — zawołała ożywiona Ewka. — To jak mi się zdaje wypadnie mi pójść corychlej do tej Sawuliny. I jak tylko mój chłop przyjdzie od roboty, to duchem pobiegne do niej. Ale wiecie co Rafałowo — zagadnęła nieco zmieszana Ewka, zwracając się do innej sąsiadki — nieposzedłby to ze mną wasz brat Jasiek? — bo samej jakoś markotno będzie iść pod las

— Jasiek? Ojej, czemu nie! — pójdzie napewno z wami — odparła trochę drwiąco Rafałowa.

Stanęło więc na tem, że wieczorem tegoż dnia, pójdzie Jacentowa z Jaśkiem na Wilczy majdan po leki, na ową chorobę, której nijak nie umiała określić, a która upoważniała ją do długiego w łóżku leżenia, jakoteż i do ciągłego próżnowania.

Jacenty wprawdzie charował za dwoje, ale to nic nie pomagało i w chałupie panował wieczny nieład. Bo też, jak baba ręce opuściła, to choćby je chłop odrobił po same łokcie, na nic się przyda, gdyż ład i porządek domowy należy wyłącznie do gospodyni, a tambardziej, gdy są dzieci w domu.

Ale Jacentowa daleka była od tego: stękając, wiecznie narzekała, że ją Pan Bóg pokarał dziećmi, przy których niema ani chwili wypoczynku, ni też nijakiej swobody. Zostawiała ich więc często w domu bez żadnej opieki, a sama szła do sąsiadek na długie pogawędki, zapominając o obowiązkach matki i żony.

Nic też dziwnego, że Jacenty choć chłop cierpliwy, zemścił często i narzekał widząc niedbałość i lenistwo żony. Bo też niema gorszej klęski dla chłopa, gdy baba się rozleni i na dodatek wmówi w siebie chorobę. Wtenczas bij zabij nic nie pomoże — baba będzie kwękać i kwita. Tak było i z Jacentową: wmówiła w siebie, że jest chora i myślała jedynie o tej słabości, radząc się wszystkich bab i znachorów po kolei i tracąc na to wiele grosza. To też i dnia tego, skoro tylko Jacenty wrócił z pola, kazała mu pilnować domu i dzieci, a sama z Jaśkiem, młodym szwarnym parobczakiem, do którego czuła już oddawna ukryty sentyment, poszła przez mały zielony zagajnik do starej chaty, stojącej na skraju lasu Sawulina, gdy tylko zobaczyła Ewkę z Jaśkiem, zatarła ręce z radości i dalejże im gadać a gadać.

# GOSPODARSTWO



## Kiedy ludzie na wsi będą jedli owoce?

Owoce dostarczają organizmowi ludzkiemu nieocenionych składników, bez których normalne funkcjonowanie organizmu jest niemożliwe. Oprócz tego, że w owocach znajdują się rozmaite sole, kwasy i inne składniki odżywcze, znajdują się tam jeszcze witaminy.

Spożywanie tych witamin — jak wykazuje dziś nauka — stanowi o normalnem i pełnem odżywianiu organizmu ludzkiego, a więc o normalnem i pełnem zdrowiu.

Dziś wielu lekarzy leczy już dużo chorób nie lekarstwami, a odpowiedniem odżywianiem organizmu, w skład którego na pierwszem miejscu stawiane są owoce, spożywane na surowo. Jeśli zatem te owoce, jako pokarm użyty dla naszego organizmu, dają nam tyle zdrowia, sił, chronią organizm od wielu chorób i niedomagań, a są przytem przez starszych i dzieci ogromnie lubiane i chętnie spożywane — to powinniśmy przy codziennym posiłku spożywać ich jaknajwięcej.

A temczasem owoc, ten najzdrowszy pokarm — jest dla ludzi na wsi wciąż niedostępnym frykasem, choć starsi i dzieci przepadają za nim.

Dzieje się tak dlatego, bo mało jest na wsi sadów, bo mało posadzono drzew owocowych, a są przecież jeszcze wsie, gdzie wcale ich niema i nikt nigdy owocu nie jada.

Dlatego każdy rolnik powinien u siebie zakładać sad, a przynajmniej posadzić kilkanaście drzew na użytek własny, bo on sam ze swoją rodziną mógł do codziennego swego posiłku spożywać i owoce. A przytem wie dziś już każdy, że sad umiejętnie założony i dobrze prowadzony daje duże dochody i jest podstawą w gospodarstwie. My sprowadzamy corocznie owoców z zagranicy za kilkanaście miljonów złotych.

Przynosi to nam jako krajowi rolniczemu nietylko straty, ale i wstyd.

Dlatego powinniśmy wszyscy zakładać sady, sadzić drzewa owocowe, żeby nam wszystkiem starczyło owoców na cały rok do jedzenia i żebyśmy jeszcze mogli sprzedawać.

A racjonalne założenie sadu, czy to dużego, czy choćby najmniejszego, na użytek własny, jest dziś dla każdego rolnika ułatwione i udostępnione.

Przedewszystkiem w każdym powiecie są instruktorzy ogrodnictwa, którzy dla zakładających sady przeprowadzają badania ziemi i pomagają w pracach technicznych przy sadzeniu drzew i t. p. Drzewka można nabyć doborowe i tanie z dobrych dużych szkółek.

Szkółki takie są w Wacynie, własność Rady Powiatowej w Radomiu, biuro sprzedaży Radom, Sienkiewicza 5.

Każdy na żądanie może otrzymać cennik lub specjalną ofertę.

Kto ma zamiar sadzić drzewka, zakładać sad, powinien już myśleć o tem, gdyż najodpowiedniejsza pora sadzenia drzew to jesień.

Sadźcie drzewka, zakładajcie sady, a będziecie wszyscy spożywali owoce — za pozostały sprzedany owoc, otrzymacie jeszcze pokaźne zyski.

*Wł. Malawski*
instruktor ogrodnictwa.

## Sadzenie rozsady warzyw w czasie suszy

Wiele osób często bezradnie patrzy, jak na zagonkach przerasta im rozsada i obawia się sadzić podczas suszy, żeby im nie wyschła. Oczekują oni upragnionego deszczu, którego doczekać się nie mogą.

Otóż sadzić rozsadę z dobrym skutkiem można i podczas suszy, szczególnie na mniejszych przestrzeniach — na użytek własny, o ile zachowywamy pewne ostrożności.

Rozsady na kilka dni przed sadzeniem nie podlewać możliwie zupełnie, chyba, że zachodzi tego konieczna potrzeba i rośliny już bardzo więdną. Zabieg ten ma na celu przyzwyczajenie roślin do oszczędnego gospodarowania wilgocią.

Rozsadę na zagonku na 5 do 7 godzin przed sadzeniem obficie podlać, ażeby spragnione rośliny mogły dowoli pobrać wilgoci — na zapas i aby je było łatwiej do sadzenia wybierać ze zagonka.

Rozsadę z zagonów należy wykopywać, a nie wyrywać, jak to pospolicie praktyknje się. Wykopując rozsadę, czy to przez podważenie specjalną widełkowatą łopatką, kawałkiem drewienka, czy też ręki, powinniśmy dążyć do tego, ażeby roślinom zachować jaknajwiększą ilość korzeni i korzeni tych nie otrząsać ze ziemi, w której są tak misternie porozmieszczane, że jeden drugiemu nie zawadza i pozwala na wypełnienie bez przeszkód czynności życiowych.

Przy wyrywaniu rozsady, pozbawiamy ją wszystkich drobnych korzonków, pozostałe nieliczne przeważnie grubsze, pozbawione ziemi, podczas sadzenia ściśnięte zostaną w jedno skupienie, gdzie wydzielanemi przez siebie wydzielinami wzajemnie się niszczą. O ile roślina ma odpowiednie warunki, ratuje się przez wypuszczenie korzeni przybyszowych. Podczas suszy zwykle tych warunków niema i dlatego roślina przepada.

Rozsadom o większych liściach, blaszki liściowe poskracać nożem do 1/3 ich długości, lub częściowo usunąć zupełnie, zostawiając tylko młode wierzchołkowe, ażeby w ten sposób zmniejszyć powierzchnię parowania rośliny,

---

Porozkładała stare zatłuszczone karty, w których wiele rzeczy wyczytywać zaczęła: A najpierw to, że Jacentowa będzie zdrowa, jeno potrzeba jej więcej wesołości i rozrywki, czego oczywiście mieć nie może przy starym i gderliwym mężu. Ewka słuchając, rumieniła się zadowolona i przyświadczała babie, że mówi wszystko prawdę.

Nagadawszy się też dowoli, zapłaciła Ewka kilka złotych za dobrą poradę i pożegnawszy Sawulinę, wyszła z Jaśkiem, dążąc z powrotem do domu. Ale teraz wieczór już zapadł zupełny. W zielonym lesie przyśpiewywały radośnie słowiki a z rozkwitłych drzew płynął słodki zapach rozgrzanej żywicy.

Ewka idąc obok Jaśka ociągała się, by jak najdłużej nie wychodzić z uroczego lasu. A że Jaśkowi się też nie spieszyło, więc szli wolno, przytuleni po siebie, że niby tak iść razem było bezpieczniej.

— Usiądźmy trochę — zaproponowała Ewka — nic ma przecież pilnego. Jasiek oczywiście zgodził się chętnie i śmiejąc się usiedli pod rozłożystą sosną. Zajęci sobą, nie zauważyli ludzkiego cienia, który za niemi posuwał się i przystanął tuż za drzewem. Usiadłszy zapomnieli o całym świecie, pochłonięci własnem swojem kochaniem, które niewiedzieć skąd, nagle oboje ku sobie poczuli?

— Jaśku! — zagadnęła pierwsza Ewka — czyś słyszał co Sawulina gadała, że będę zdrowa, potrzeba mi jeno trochę rozrywki A kajże ja ją mogę mieć ze starym i gderliwym chłopem?

— Tak, tak! — potakiwał Jasiek i przygarniał Ewkę ku sobie silnem ramieniem.

— Ojej! Jasiek! ojej! — drożyła się Ewka, wtulona w silne ramiona chłopaka.

I kiedy już zdało się obojgu, że nic nie przeszkodzi ich kochaniu — nagle coś u góry zaszeleściło i i runęło ciężką gałęzią na plecy rozmiłowanej w sobie pary. Jasiek poderwał się pierwszy i widząc co się święci czmychnął w las, nie oglądając się za siebie. Na miejscu pozostała tylko przestraszona Ewka, spotkawszy się oko w oko ze stojącym tuż mężem.

— A dam ja ci teraz leki! — wołał rozłoszczony chłop okładając grubą gałęzią i pędząc przed sobą niewierną żone, która zapomniawszy o chorobie i o Jaśku, leciała co tchu ku chałupie.

A chłop bił a bił, aż szumiało w całym lesie — wypędzając z głowy amory, a z wnętrza urojoną chorobę.

I tylko naokół dziwiły się słowiki tej niebywałej leśnej sielance, a w gąszczy drzew śmiał się ukryty chochoł, nucąc i przygrywając na wierzbowej fujarce taką piosenkę:

Miałaś tłusty połć słoniny, miałaś chleb i miodny ul,
Ale z twojej babo winy został w duszy jeno ból.
Miałaś babo złote gody, miałaś babo dobry bal,
Lecz ulotnił się pan młody i pozostał jeno żal.

Wysmarowana dobrze dębową gałęzią, od tej pory Jacentowa była zdrową i zapomniała raz nazawsze o wszelkiej urojonej chorobie.

a także przywrócić zachwianą równowagę pomiędzy częścią nadziemną, a korzeniami, które mniej lub więcej są uszkodzone.

Rozsadę należy sadzić do głębszych dołków, ponieważ głębsze warstwy ziemi są zwykle wilgotniejsze i korzenie roślin sadzonych do takich głębszych dołków dostają się odrazu do wilgotniejszych warstw ziemi, gdzie znajdują lepsze warunki bytu podczas suszy. Zagłębienia te robić nieco szersze, ażeby więcej wody zmieścić się mogło przy późniejszem podlewaniu i rośliny nie tak łatwo zostały zasypane, zwłaszcza wierzchołki wzrostu, tak zw. pospolicie „serca".

Do takich głębszych dołków nie można sadzić rozsady sałaty, selerów korzeniowych, cebuli i truskawek, ponieważ te rośliny wyjątkowo nie znoszą głębokiego sadzenia ani obsypywania.

Rozsadę po posadzeniu zaraz obficie podlać, ażeby ziemia przylgnęła wszędzie dobrze do korzeni.

Po podlaniu zacieniować rozsadę przez nakrycie większemi liśćmi jakichkolwiek chwastów lub papierem. Mokra od podlania ziemia w dołku pod nakryciem wolno paruje i w tem przesyconem wilgocią powietrzu roślinki przyjmują się łatwo. Liście, któremi zacieniujemy rozsady, po pewnym czasie zeschną i lada podmuch wiatru je usunie, przeważnie już z przyjętych w tym czasie roślin, jeśli to gdzieniegdzie nie nastąpiło, należy roślinom przyjść z pomocą i nakrycie zdjąć.

Chcąc uniknąć ciągłego kłopotliwego późniejszego podlewania roślin po przyjęciu się, wystarczy niekiedy wysłanie ziemi pomiędzy roślinami przegniłym nawozem, suchym (aby uniknąć zachwaszczenia i zawleczenia niepożądanego robactwa, należy uprzednio go sparzyć) lub innym materjałem uniemożliwiającym wysychanie ziemi.

*L. U.*

## Przyroda podaje nam środki

### zwalczania szkodników rolnych

Gospodarka biologiczno-dynamiczna od początku swej działalności szuka środków, przy pomocy których możnaby zmniejszyć klęski powodowane różnorodnemi szkodnikami. Przedewszystkiem utrzymuje, że o wiele ważniejszem jest zapobieganie szkodom, aniżeli ich leczenie, względnie zwalczanie szkodników i dlatego zaleca rolnikowi prewencyjne działanie.

W pierwszej linji powinno się utrzymywać i ochronić wspólnoty przyrodnicze i w ten sposób zapobiegać zbytecznemu rozmnażaniu się szkodników. Dlatego należy unikać jednorodnych kultur, nie uprawiać masowo jednej rośliny na wielkich, zwartych obszarach, ale tworzyć wspólnoty, strzec ptactwo, poznać rośliny i inne materjały w przyrodzie, które nie dopuszczają do rozwoju pewnych szkodników i nauczyć się, które rośliny rozwijają się najlepiej obok siebie.

Prócz tego powinno się uznać tę prawdę, że właściwie przyroda nie zna szkodników, ale natomiast zna sposoby, któremi można wstrzymać rozwój pewnych organizmów i unicestwić ich szkodliwą działalność.

Zresztą każdy silny organizm oprze się wszelkim szkodnikom i złym wpływom i rolnik musi w każdym wypadku starać się o takie silne rośliny i na nich opierać swą hodowię.

Przyroda jest zawsze przewidująca, a równocześnie rozrzutną.

Cóżby się stało, gdyby drzewo owocowe dało tyle owoców, ile wydało kwiecia?

Napewno drzewo ucierpiałoby na tem, człowiek niewiele zyskał, a owoc poszedł na marne. To też przyroda umie wszystko wyrównywać i osiąga zawsze swój cel, ale w pewnych granicach. Jeśli zdarzają się wypadki, to zawsze dlatego, że załamała się praca wspólnoty przyrodniczej. Załamanie to może być przypadkowem, ale często wywołuje ją ręka człowieka. W życie przyrody nie wkracza się nigdy bezkarnie, zwłaszcza środkami sztucznemi.

Zarodniki grzybów znajdujemy wszędzie w przyrodzie i to rozsiane bardzo obficie. Jednak grzyby te mogą się rozwijać tylko tam, gdzie roślinie nie zapewniono naturalnych warunków rozwoju, gdzie zakłócono wspólnotę albo nieodpowiednie nawożenie, nadmierne nawodnienie lub nadmiar środków chemicznych burzy naturalne działanie przyrodniczych sił. Wówczas osłabiona roślina posiada mało siły odpornej dla obrony swego życia. Grzyb jest wszędzie wtórnem zjawiskiem takiego zakłócenia równowagi w przyrodzie.

Jeśli też dotychczasowe metody uprawy i pielęgnacji roślin sprzyjają rozwojowi szkodników, należy wyszukiwać źródła zła, usuwać błędy, a przedewszystkiem poznać siły przyrody i jej sposoby zwalczania złych warunków rozwoju roślin.

Ogrodnicy praktycy znają wiele tajemnic przyrody, jednak nie zawsze zastanawiają się nad niemi. Wiemy, że uprawiając marchew, powinno się wśród niej rozsiać gęsto pory, gdyż wówczas nie opadnie marchwi mucha marchewkowa. Wiemy, że cebula, kapusta i lewkonja, rosnąc obok siebie, chronią się wzajemnie przed czarnonóżką i inną grzybnią. Tak samo dobrze rozsiać wśród kapusty silnie woniejące rośliny lekarskie. To dowodzi, że wspólnota przyrodnicza wpływa wielce dodatnio na rozwój roślin, jak też i tej prawdy, że istnieją rośliny, posiadające pewne siły pomocnicze w walce ze szkodnikami.

Kozłek lekarski zwabia koty, które niszczą myszy, wilczomierz przepędza z pola nornice i tak samo wiele innych nieznanych nam roślin wpływa dodatnio lub ujemnie na pewne życie w przyrodzie.

Nawożenie jest również ważne. Zbyt świeży, nieprzegniły nawóz, wywieziony pod kapustę wzmaga mnożenie się muszki kapuścianej, nieprzegniła ściółka leśna zwabia na pole drutowiec, toteż należy unikać takiego nawożenia. Również jakże często obserwujemy, że obfite nawożenie sztuczne sprawia, że ziemia zakwasza się i zaskorupia, szybciej wysycha i proszkuje, a prócz tego rośliny łatwiej opada grzyb różnego rodzaju. To dowodzi, że technika rolna odgrywa wielką rolę w życiu roślin, musi dostosowywać się do ich potrzeb i umieć stwarzać dobre zewnętrzne i wewnętrzne warunki wzrostu każdego gatunku roślin.

Przyroda dostarcza nam środki prowadzące do tego celu. Starsi ogrodnicy-praktycy oddawiendawna dodają do doniczek mieloną czarną krzemionkę i to z dobrym skutkiem. W ostatnich latach przeprowadzono wiele doświadczeń z tą krzemionką. Analiza chemiczna nie wyjaśnia nam niczego, gdyż działają tutaj nieznane siły. Inne krzemiany z tą samą zawartością kwasu krzemowego nie działają dodatnio. To pewne, że mączka czarnej krzemionki wzmaga rozwój roślin.

Również skrzyp jest dobrym środkiem przeciwko grzybom (skrzyp zawiera wiele krzemionki). Z suszonego skrzypu przygotowuje się odwar w ten sposób, że parzy się go, podobnie jak herbatę, u ż y w a j ą c jedynie do tego celu albo deszczówki albo przestałej wody stawowej. Taką kipiącą wodę leje się na skrzyp, biorąc 300 gramów skrzypu suszonego na 100 litrów wody. Chłodnym odwarem skrapia się drzewa i rośliny trzy razy w roku: pierwszy raz spryskuje się całe drzewo w czasie zawiązywania się pączków, następnie w czasie kwitnięcia, a trzeci raz w czasie owocowania.

Gospodarka bio-dynamiczna czyni doświadczenia z wielu roślinami i minerałami i stara się sporządzić z nich preparaty, któreby wzmacniały życie w glebie, a roślinom pozwalały na mnożenie swych sił żywotnych, a zwłaszcza życianów.

*Inż. Dr. J. Skulski.*

# RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

## Chłopskie wiersze

Z ciekawością czytam pierwsze strofy poezji chłopskich, zawarte w małym tomiku, na okładce którego widnieje nazwisko jednego z młodych ludowych poetów—Antoniego Olchy.

Zbiorek wydany nakładem literatów ludowych, nosi skromny tytuł „Z pod strzechy" — jest niejako odgłosem z jaskółczego gniazda, zwiastującym wiosnę polskiej wsi.

„Wieś polska od prawieków rozbrzmiewa przedziwnym, stubarwnym i studźwięcznym hejnałem samorodnych, nieuczonych pieśni, grających wśród szarych pól, pod jarzystem słońcem — w gronie pastuszków, żeńców, czy druhów weselnych". Tak mówi w swej przedmowie W. Breowicz.

A obrazując sylwetkę autora „Z pod strzechy" — mówi dalej:

„W skromnym, lecz twardym szeregu chłopów — śpiewaków staje Antoni Olcha, młody, a wiele obiecujący — bo zdolny syn Kamieńskiego Podkarpacia, wykołysany pieśniami zielonych pól, lasów i wzgórz i tęskliwym szmerem górskich potoków ojczystych".

A oto, co sam poeta śpiewa zapatrzony na swą wieś podkarpacką:

„Przytuloną do ziemi w swoich śnież-
[nych szatach
Błyszcząc jeno ślepiami szybek zamar-
[zniętych
Taka smutna w wyglądzie, jak Chry-
[stus rozpięty
Drzemie chałupa wiejska, jak żebrak
[garbata.
— — — — — — — — — —
„Hej, gdybyż to tylko było w mojej
[mocy,
Strzaskałbym gromem nędzę, co się
[tam w niej kryje
I podarłbym na strzępy czarne mroki
[nocy,
Co wciąż wiszą nad wioską drogą i
[kochaną!
Hej losie! czy kiedyś tej chwili dożyje,
Że dla Ludu zaświta Jutra lepsze rano?

Tęsknota do „lepszego rana", brzmi w melodji nietylko Antoniego Olchy, ale i u innych chłopskich noetów, którzy stanęli zwartym frontem i we własnym piśmie „Wieś — jej pieśń", wypowiadają swoje pragnienie ujrzenia chłopskiej doli.

Ale zacytujmy jeszcze jeden urywek A. Olchy „Błogosławieństwo wioski".

„Błogosławione bądźcie ojczyste zagony
Krajane krzywą sochą od zamierzchłych
[wieków —
I ty bądź błogosławion chłopie umę-
[czony,
Ty, bez radości w duszy, bratni mój
[człowieku!
Bądź błogosławion, bowiem gdyby nie
[twa praca
Ta najświętsza pod słońcem szermier-
[ka chlebowa —
Która smutną twą duszę tak rzadko
[rozzłaca —
Zginąłby świat, jak zginie ta piosnka
[echowa.

„Ta piosnka" jednak nie zginie, jak nie zginie żadne dobre ziarno, żadna myśl wzniosła, żaden wysiłek ku dobremu, który wcześniej czy później przyniesie pożądany plon... A posiew ludowej pieśni już zaczyna wzrastać i przyniesie niezawodnie polskiej wsi porządane i wyśnione przez poetów jej — lepsze Jutro.

K. L.

## Skąd pochodzi tytoń?

Dr. Brandes, badając w Brytyjskiej N. Gwinei z ramienia ministerstwa rolnictwa St. Zjednoczonych różne odmiany trzciny cukrowej, natknął się w kraju Papuasów na 130 sort, trzciny cukrowej, przyczem natrafił na ciekawe źródło wiadomości o pochodzeniu tytoniu. Dotychczas sądzono ogólnie, że tytoń pochodzi z Ameryki i stąd roślinę przewieziono do innych krajów i uszlachetniono ją. Do Anglji miał ją przewieść Sir Walter Raleigh, a stąd miała się dostać roślina do kolonji angielskich. Tymczasem wiadomości te okazały się mylne. Dr. Brandes zbadał w N. Gwinei, że tytoń znany jest tam od kilkuset lat. uprawiany i konsumowany, a Papuasi otrzymać mieli nasienie tytoniu od mieszkańców dolin Samberigi na północ od Kikori leżących. Z powodu tej rewelacji naukowej, Amerykanie zabrali próbki tytoniu Nowo-Gwinejskiego do ojczyzny i obecnie badają naukowo, czy tytoń z Nowej Gwinei należy do tego samego gatunku, co amerykański.

## Krew jadowitego gada
### używana
### w praktykach znachorskich

Medycyna ludowa i praktyki stosowane przez znachorów bywają często niezwykłe i graniczą nieraz z oksucieństwem. Ale sposób stosowany w pewnej okolicy Jugosławji przeciwko niektórym chorobom skórnym pobił zapewne rekord nadzwyczajności.

Dwukrotnie w roku, w dzień św. Jerzego i Wniebowstąpienia, zbierają się we wsi Kalugjerica niedaleko Białogrodu tłumy chorych. Z miejscowym znachorem na czele, Grzegorzem Joanowiczem, wyruszają chorzy do leżących obok wioski ruin dawnego klasztoru.

Tam znachor, znany powszechnie pod nazwą „Żmijar" — ma przygotowaną beczkę, w której znajduje się kilkadziesiąt złapanych uprzednio jadowitych gadów. Chorzy kolejno przystępują do znachora, który chwyta lewą ręką żmiję, wypowiada zaklęcie, następnie szydłem przebija węża. Żmija wije się z bólu, okręca się dookoła ręki znachora, który nie przestaje przekłuwać jej szydłem. Krwią broczocą z gada naciera znachor chorego, najczęściej drżącego ze strachu. Cała ta operacja trwa tak długo, dopóki gad daje oznaki życia. Gdy wreszcie umęczone stworzenie zdycha, zakłada znachor żmiję pacjentowi na szyję.

Zdarza się czasami, że niektórzy pacjenci uciekają, zanim przyjdzie na nich kolej, takie straszne wrażenie robi na nich ta wstrętna procedura. Niewiadomo, czy ten sposób leczenia pomaga chorym. Władze zajęły się ostatnio „żmijarem" Joanowiczem i badają jego p r a k t y k i. Jedno nie ulega wątpliwości, że znachor uciułał sobie spory mająteczek.

## Rakiety przeciw gradowi

W rozmaitych częściach Austrji spadł w dniach ostatnich grad, powodując w szczególności w winnicach olbrzymie szkody, wobec czego właściciele winnic postanowili zorganizować specjalne stacje rakietowe, celem rozbijania gradu rakietami.

Rakiety te posiadają długość 60 cm., średnicę 15—20 cm., oraz materjał wybuchowy, wagi 100 do 200 gramów i mogą osiągnąć wysokość 1.200 metrów w której eksplodują, rozbijając ciężkie chmury i zapobiegając tem samem gradowi.

Kosztą sporządzenia takiej rakiety wynoszą 10 szylingów za sztukę, czyli, że rozbicie chmury gradowej kosztuje dość drogo.

## Wstrząsająca tragedja bocianów

Mieszkańcy nadgranicznych wiosek pod Rawiczem byli świadkami strząsającej tragedji bocianów. W miasteczku Trachenberg, leżącem nad samą granicą spłonęła stodoła. Na dachu stodoły znajdowało się gniazdo bocianie, w którem w chwili wybuchu pożaru znajdowała się samica z małemi pisklętami. Gdy języki ognia zaczęły lizać gniazdo, samica przykryła własnemi skrzydłami swe małe, zasłaniając je przed żarem i duszącym dymem. W tej chwili nadleciał samiec, a widząc niebezpieczeństwo, począł krążyć nad gniazdem tak nisko, że wkrótce ogień opalił mu skrzydła i ojciec nieszczęśliwej rodziny runął na dach stodoły, ginąc wraz ze swą towarzyszką i dziećmi. Scena ta wywarła na widzach wstrząsające wrażenie.

Czytaj i rozpowszechniaj „GŁOS WSI"

# Kronika

**Lipiec**
(ma dni 31)

*Który kłos prosto stoi —*
*dobrego ziarna się boi*

**KALENDARZYK TYGODNIOWY**

1 niedziela — 6-ta po Ziel. św. P. Krwi P. Jezusa
2 poniedziałek — Nawiedzenie Najśw. P. Marji
3 wtorek — Leona II pap. — Anatola
4 środa — Teodora bisk.
5 czwartek -- Antoniego — Marji Zacharj.
6 piątek — Łucji m. — Izajasza pr.
7 sobota — Cyryla i Metodego

| | SŁOŃCA | | KSIĘŻYCA | |
|---|---|---|---|---|
| Dnia | Wschód | Zachód | Wschód | Zachód |
| 1 | 3 g. 17 m. | 20 g. 2 m. | 8 g. 17 m. | 22 g. 35 m. |
| 2 | 3 „ 18 „ | 20 „ 2 „ | 3 „ 26 „ | 22 „ 48 „ |
| 3 | 3 „ 19 „ | 20 „ 1 „ | 10 „ 35 „ | 23 „ 01 „ |
| 4 | 3 „ 20 „ | 20 „ — „ | 11 „ 46 „ | 23 „ 15 „ |
| 5 | 3 „ 21 „ | 19 „ 59 „ | 12 „ 59 „ | 23 „ 31 „ |
| 6 | 3 „ 22 „ | 19 „ 58 „ | 14 „ 17 „ | 23 „ 50 „ |
| 7 | 3 „ 23 „ | 19 „ 57 „ | 15 „ 38 „ | — „ — „ |
| Pełnia księżyca dnia 3 o godz. 21 min. 28. | | | | |

## GDYBY...

*Wszystko już wiem i pojmuję,*
*Tak wielką przeszedłszy drogę,*
*Lecz niedobrego człowieka*
*Nigdy zrozumieć nie mogę.*

*Wszyscy na świecie ludziska*
*Gdyby tak wdali się we mnie*
*Toby na Bożym tym świecie*
*Dopiero było przyjemnie.*

*Każdyby dobrym uczynkiem*
*Serce bliźniego pozyskał,*
*Niktby drugiego nie krzywdził*
*I łez mu z ócz nie wyciskał.*

*Nie kryłby swoich zamysłów*
*W pogoni słówek bez liku,*
*Ale się trzymał zasady:*
*Co w sercu to na języku.*

*W każdej widziałby istocie*
*Równego sobie człowieka,*
*Bo wszystkim przecież do grobu*
*Droga tak samo daleka.*

*I cieszyłby się, że idzie*
*Do końca słoneczną drogą,*
*I że kochają go ludzie,*
*Bowiem nie skrzywdził nikogo.*

HENRYK ZWIERZCHOWSKI

## Pamiętajcie, że w lipcu trzeba...

*Przygotować wszystko do nadchodzących żniw, aby potem pracy nie przerywać i zwłoki nie doznać.*

*...Klepisko w stodole wyrównać lub odnowić i ubić, doskonale na to się nadaje tłusta glina z krwią bydlęcą zmieszana.*

*...Dach na stodole poszyć, wyłatać, uprzątnąć starą słomę i śmiecie z zasieka na zboże, pozatykać mysie dziury, nasłać na spód suchego chrustu lub suchych gałęzi, by był przewiew od spodu pod słomianemi snopami.*

*...Wóz opatrzeć dobrze, aby wytrzymał, drabiny, kłonice, luśnie. Kilka luśni przygotować na wypadek złamania.*

## KOMUNIKAT

Zarząd Spółdzielni zawiadamia iż Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni, odbędzie się w Radomiu w dużej sali posiedzeń w gmachu Sejmiku przy ul. Sienkiewicza 5, w czwartek dnia 5 lipca 1934 roku o godzinie 10 tej rano.

Walne Zgromadzenie obradować będzie nad sprawami zamieszczonemi w podanym poniżej porządku obrad i zdolne będzie do przeprowadzenia uchwał w tych sprawach bez względu na ilość obecnych członków.

Prawomocne uchwały Walnego Zgromadzenia będą obowiązywały wszystkich członków zarówno obecnych jak i nieobecnych.

Sprawozdanie roczne, zawierające bilans oraz obrachunek wydatków i dochodów jest wywieszone w biurze spółdzielni. Każdy członek ma prawo te dokumenty przejrzeć i odpisać.

Zaproszenie łącznie z książeczką udziałową służy za kartę wejścia na Zgromadzenie.

**Porządek obrad Walnego Zgromadzenia**

1. Zagajenie Zgromadzenia, wybór przewodniczącego oraz powołanie asesorów i sekretarza,
2. Przyjęcie regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia,
3. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
4. Sprawozdanie roczne, bilans oraz obrachunek wydatków i dochodów za rok 1933.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej (Komisji Kontrolującej).
6. Sprawozdanie z rewizji, dokonanej przez Związek Rewizyjny,
7. Powzięcie uchwał w sprawach: a) sprawozdania rocznego i bilansu, b) sprawozdania Rady Nadzorczej (Komisji Kontrolującej), c) sprawozdanie z rewizji,
8. Pokrycie strat za rok 1933.
9. Plan pracy oraz budżet dochodów i wydatków na rok bieżący.
10. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań spółdzielni,
11. Zmiana statutu, zmiana art. 1, zmiana wysokości udziału art. 39, stóp 1, odpowiedzialności dodatkowej, art. 13, punkt 2, sposobu wpłacenia udziału art. 7, ustęp 2,
12. Oznaczenie wysokości wpisowego dla nowoprzystępujących członków,
13. Przystąpienie na członków do Centrali Spółdzielni Rolniczych i do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie
14. Wnioski i zapytania członków oraz zamknięcie obrad.

Powiatowa Spółdzielnia
Rolniczo-Handlowa
w Radomiu.

## Z RADOMSKIEGO

### Z działalności Okr. Tow. Org. i Kółek Roln. w Radomiu

Na dorocznym walnym zjeździe odbytym w dniu 14 czerwca b. r. zdawane były sprawozdania z poszczególnych działów pracy przez instruktorów.

Poniżej zamieszczamy streszczony wyciąg ze sprawozdania instruktora ogrodnictwa:

Założono sadów 125 o przestrzeni 152 hektarów. Drzew wysadzono w sadach zakładanych i sadach dosadzanych:

Jabłoni 7.484 sztuki, grusz 1.702 szt. śliw 2.201 szt., czereśni 2.020 szt., wiśni 1.125 szt. Ogółem drzew 14.532

Pozatem posadzono: porzeczek 4.205 sztuk, malin 15.000 sztuk, truskawek 468.000 sztuk.

Zlustrowano: sadów młodych 315, sadów starszych 480, ogródków warzywnych 218, warzywników handlowych 11.

Nadzorowano szkółek drzew owocowych 5.

Urządzono praktycznych pokazów prac:

Sadzenia drzew 6. Pielęgnowania drzew 10. Walki z chorobami i szkodnikami 8

Urządzono kursów ogrodniczych praktycznych: 5 jednodniowych sadowniczych, 1 dwudniowy wyszkolenia techników sadzenia drzew, 2 jednodniowe pielęgnowania drzew przydrożnych, 1 jednodniowy zakładania ogródków warzywnych.

Wygłoszono wykładów z ogrodnictwa na innych kursach i w Szkole Rolniczej 49.

Wygłoszono pogadanek ogrodniczych na zebraniach Kółek i zebraniach gminnych sołtysów 39.

Prowadzono na terenie powiatu akcje: walki z chorobami i szkodnikami w sadach i ogrodach, poszukiwania korówki wełnistej, udzielania porad w dni czwartkowe w biurze O.T.O. i K.R. w Radomiu i t. p. Wykonawcą prac był instruktor ogrodnictwa.

Powyżej zamieszczony wyciąg ze sprawozdania rocznego świadczy dodatnio o rozwoju ogrodnictwa na terenie powiatu radomskiego.

### Ze Zjazdu Walnego Kół Zjednoczonego Związku Okręgu Radomskiego

W pogodny poranek niedzieli 17 czerwca b. r. na ulicach m. Radomia zaczęły ukazywać się fury przybrane zielenią, wiozące młodzież w barwnych strojach ludowych, oraz grupki pieszych zmierzających do Sejmiku. Na gmachach urzędów i instytucyj poruszane lekkim zefirem widnieją chorągwie państwowe, przepasane kirem. To znak żałoby społeczeństwa z powodu przecięcia pasma życia najlepszego syna ojczyzny, ś. p. ministra Pierackiego, ręką zbrodniarza skrytobójcy.

Zwartym szeregiem maszerują młodzi do kościoła, Garnizowanego na Mszę św., gdzie w skupieniu ślą modły do Stwórcy o błogosławieństwo w zbożnej pracy. Milkną organy i do młodzieży wypełniającej kościół płyną słowa ks. Kaszewskiego, serdeczne, ojcowskie o pracy zaczynającej się z Bogiem, o miłości i poświęceniu dla Państwa, wytrwałości w pracy, szlachetnym i wyższym celom, jakim służyć powinniśmy. Po błogosławieństwie wzniósł się potężny głos pieśni „Boże, coś Polskę“. Na placu 3-go Maja zebrane hufce

harcerskie, wśród których niektórzy tacy mali, prawie, że dzieci czekają na Polową Mszę św. żałobną. Zostają uczestnicy zjazdu Kół Młodzieży na tej Mszy św. Około 300-tu osób z Kół wyciągniętych w długi szereg wysłuchało Mszy św. za spokój duszy ś. p. Pierackiego, poczem wszyscy wzięli udział w pochodzie żałobnym razem z innemi organizacjami. Rozpoczynają się obrady. Ze względu na chorobę, Prezesa Zarządu Okręgu p. Guni otwiera zjazd vice-prezes p. Smoliński, witając przybyłych gości, koleżanki i kolegów licznie zebranych, bo w liczbie 367 osób z 45 kół powiatu, następnie odczytuje depesze: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Marszałka Piłsudskiego, zapewniające o synowskiem przywiązaniu i wytwałości w pracy dla ugruntowania mocarstwowego stanowiska naszego Państwa. Trzecią depeszę wysłano do Pana Premjera Kozłowskiego, treścią której jest oburzenie i i potępienie przez uczestników zjazdu ochydnej zbrodni dokonanej na ś. p. Ministrze Pierackim i głęboki żal z powodu Jego śmierci, na znak czego wszyscy uczestnicy uczcili pamięć zmarłego przez powstanie i 2-u minutowe milczenie. Na przewodniczącego zjazdu p. Smoliński proponuje p. Niedbalskiego, dyrektora Szkoły Rolniczej w Wacynie, co zebrani przyjmują burzą oklasków. Na asesorów powołani zostali kol. kol: Piskorzówna A. z Koła Młodz. w Łączanach, J. Filipowska-Prezeska Koło Młodzieży w Zakrzowie, Dzieżkowski — prezes Koła Młodzieży w Jamkach i J. Kupidura — prezes Koła Mł. w Kuźni. Przemówienie powitalne wygłosili: p. Inż Slączka w imieniu Zarządu Głównego Zj. Zw. Mł. Przedstawiciel Magistratu m. Radomia, przedstawiciel Zw. Nauczycielstwa Polskiego i inni życząc owocnych obrad i dla dobra Państwa, poczem przewodniczący p. dyr. Niedbalski odczytał list prezesa Zarządu Okręgu p. Guni. W liście tym pisze p. prezes o zjeździe, który odbywa się w chwili, kiedy w całem Państwie zapanowała żałoba z powodu zamordowania Ministra Spraw Wewnętrznych, ś p. Pierackiego, oraz przygnębienie, że wśród społeczeństwa mamy wielu złych synów Ojczyzny. Kończy swój list p. Prezes życzeniem dla wszystkich Delegatów Kół, jak najpomyślniejszych obrad. Następnie p. Inż. Slączka wygłasza referat na temat „Ideologja Związku". W słowach szczerych i prostych mówi o kształtowaniu ruchu młodzieżowego w czasach niepodległości i jego zaczątkach przed wojną, o znaczeniu organizacji i wartości pracy Związku Młodzieży w tworzeniu kultury wsi i urabianiu na pełnych obywateli samych siebie, aby wieś była dla Państwa, a nie Państwo dla wsi, o dążeniu przez organizacje postawienia wsi na należnym stopniu, jako źródle potęgi Państwa, „Widzimy — mówi prelegent, przyszłość w Zjednoczeniu młodzieży. Nowe zdobycze muszą stać się udziałem wsi.

Poczem omawia współpracę z innemi organizacjami, nauczycielstwem i udział w pracach samorządów.

Huczne oklaski były zadokumentowaniem zrozumienia i postanowienia potrzeby dalszej pracy po tej linji. W dalszym ciągu obrad zdaje sprawozdanie z działalności wice-prezes Zarządu Okręgu — p. Smoliński. Poważne cyfry zebrań Zarządu Okręgu, Kół Młodzieży, kusów, akademij, obchodów, świetlic, wieczornic, drzewek zasadzonych i wielu innych prac, są dowodem zrozumienia przez młodzież zorganizowaną, postępu wsi.. Poczem zostały odczytane komunikaty: o dożynkach, święcie morza, sobótkach, sprawozdaniach i wycieczkach. Z kolei odczytuje protokół Komisji Rewizyjnej Sekretarz Wydziału Powiatowego — p. Paszkowski, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi Okręgu absolutorjum. Wniosek przeszedł jednośnie. W tym czasie weszli na salę obrad starosta powiatowy — p. Skibicki i prezes rady pow. B.B.W.R. p. Gawroński.

Przewodniczący p. dyr. Niedbalski serdecznie wita p. starostę w przyrzeczeniem pracy twórczej dla Państwa i wytrwania na tej drodze, co młodzież zebrania zadokumentowała hucznemi oklaskami. wyrażając tem samem wdzięczność za troskliwość i pomoc okazywaną dla jej pracy przez przedstawicieli władzy państwowej. Pan starosta dziękuje za powitanie i życzy pomyślnych obrad, podkreślając konieczność skoordynowania wysiłków pokrewnych organizacji młodzieżowych do szybkiego zrealizowania potrzeb wsi i Państwa wznosząc okrzyk za pomyślność rozwoju Związku, entuzjastycznie podchwycony przez zebranych. Również przewodniczący Zjazdu powitał prezesa rady powiatowej B.B.W R. p. Gawrońskiego.

W dalszym ciągu obrad p przewodniczący otwiera dyskusję, w której zabierali głos kol. kol.: Inż. Slączka, redaktor Pietrzyk, Góźdź, Lis, Baćmaga, Dzieżkowski, Kowalczyk i inni poruszając najżywotniejsze zagadnienia Związku. Odpowiedzi na poszczególne sprawy udzielali: p. dyr. Niedbalski, p. inż. Slączka, p. Szpaderski, p. Pietrzyk i p. Kowalczyk. Po dyskusji przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Okręgu Zj. Zw. Mł. wybrano p. dyr. Niedbalskiego, na członków Zarządu: p. Dumanię, p. insp. Gunię Fr. p. Piskorzównę A., p. Smolińskiego, p. Dźbika i p. Kielicha, a do Komisji Rewizyjnej: p. Paszkowskiego, p. Lankusowę i p. Aderka. Następnie referat na temat „Teatry Ludowe" wygłosił p. Borowski. W słowach barwnych omówił prelegent cele i zadania „Teatru Ludowego" w Kole Młodzieży.

Przed zamknięciem Zjazdu p. dyr. Niedbalski w dłuższem przemówieniu wskazał drogi, po których powinien rozwijać się Zjednoczony Związek Młodzieży, podkreślając państwość w pracy, współpracę z innemi organizacjami, nauczycielstwem, inteligencją wsi, jak również zwracając uwagę na ważność pracy w przysposobieniu rolniczem, jako szkole rozumnego i dobrego gospodarowania. Głęboko zapadły do serca słowa p. dyr. Niedbalskiego o godności człowieka kulturalnego, jakim stać się powinien każdy mieszkaniec wsi i niedomaganiach pod tym względem do tej pory, jak również o warunkach życia, jakie młodzi osiągnąć powinni. Słowa te zrodziły postanowienie i wytworzyły zapał, że młodzi temu zadaniu sprostają.

**W Białobrzegach** odbył się w dniu 17 b. m. staraniem miejskiego komitetu B. B. W. R Zjazd Społeczno — gospodarczy, z którego sprawozdanie poniżej zamieszczamy.

W zebraniu wzięło udział około 500 osób w tem członkowie Gminnego Komitetu B. B. W. R., sympatycy i wiele innych osób o różnych przekonaniach politycznych.

I-ą część zebrania wypełniła uroczysta akademja żałobna ku czci ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

Na akademję złożyło się:

1) Zagajenie prezesa Gminnego Komitetu B. B. W. R. D-ra Laferego.

2) Przemówienie p. posła B. B. W. R. Chyba o skrytobójczem morderstwie popełnionem na osobie M. S. W. Bronisława Pierackiego, które silnie wstrząsnęło duszą całego narodu wyjątkową potwornością zbrodni. W przemówieniu swem poseł Chyb podkreślił wielkie zasługi położone dla dobra Państwa przez Ministra Br. Pierackiego.

Kończąc swe przemówienie zaproponował uczcić pamięć zmarłego Ministra przez powstanie,

Następnie zebrani oburzeni ohydnym mordem uchwalili wysłać do Pana Prezesa Rady Ministrów następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 17 czerwca r. b. na Zjeździe Społeczno-Gospodarczym B. B. W. R. w Białobrzegach nad Pilicą, powiatu radomskiego w liczbie 500 osób uchwalili wyrazić szczery żal z powodu skrytobójczego mordu dokonanego na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, oraz wielkie oburzenie z racji tego mordu, wyrażając jednocześnie potępienie zbrodniczego czynu. Zebrani przyrzekają pełną gotowość współpracy z Rządem w obronie ładu wewnętrznego w Państwie".

Po odczytaniu rezolucji, orkiestra miejscowej straży pożarnej odegrała marsz żałobny Chopina, a chór męski odśpiewał: „W mogile ciemnej spisz na wieki". Na tem zakończono uroczystą akademję żałobną.

Po akademji, przewodniczący miejscowego Komitetu B. B. W. R. Dr. Lafery zagaił Zjazd Społeczno Gospodarczy zapraszając do prezydjum pp. Łabędzkiego Walentego z Kożuchowa, Borowieckiego Jana z Branicy, i Gruszczyńskiego Michała z Białobrzeg, poczem udzielił głosu posłowi Chybowi.

P. poseł Chyb w 3 godzinnym prawie referacie przedstawił zgromadzonym całokształt spraw życia gospodarczego i społecznego w kraju. Zanalizował szczegółowo politykę ekonomiczną i stosunki polityczne w świecie, wyjaśnił przyczyny kryzysu i wskazał sposób w jaki należy postępować przy łagodzeniu tegoż.

Poseł Chyb zwrócił uwagę zebranych na to, że rolnictwo polskie niedocenia roli jaką mogło by zająć w podniesieniu dobrobytu na wsi, przez umiejętne

dostosowanie się do dzisiejszych warunków, przez racjonalną uprawę odpowiednich płodów rolnych i hodowli, oraz przetworów rolnych i hodowlanych, które jako mniej dostosowane do rynków zbytu zagranicą, wypierane są przez towary innych krajów.

Zwrócił szczególną uwagę na spółdzielczość, która jest najlepszym środkiem do poprawienia bytu na wsi.

Sprecyzował również poseł Chyb politykę gospodarczą Rządu w kierunku ulżenia ludności wsi, w dziedzinie zadłużenia, wyjaśnił jakie zamierzenia ma Rząd w polityce agrarnej i poruszył cały szereg spraw żywo interesujących ludność wsi, jak walkę z kartelami i tem wszystkiem, co mogło wpłynąć na zubożenie, względnie podniesienie warsztatów rolnych.

Po tak wyczerpującym referacie, który wysłuchany został z całą powagą i skupieniem przez słuchaczy, wyłoniła się żywa i bardzo rzeczowa dyskusja, w której brali udział wszyscy przedstawiciele ugrupowań politycznych i gospodarczych gminy.

Na pytania poseł Chyb udzielił jasnych i wyczerpujących odpowiedzi. Zjazd w pełni powagi i zrozumienia zakończony został życzeniem częstszego urządzania podobnych zebrań dla wspólnej wymiany myśli i szukania środków do uzdrowienia stosunków, zarówno politycznych, jak i gospodarczych w kraju.

**We wsi Zakrzów**, w lokalu zarządu gminy, z inicjatywy Jana Mieszczaka, Jana Kazańskiego i Stanisława Janik, odbyło się Zebranie organizacyjne w sprawie założenia Kółka Rolniczego z siedzibą we wsi Zakrzów, na miejsce rozwiązanego przez Okręgowe Towarzystwo Kółek Rolniczych w Radomiu dawniej istniejącego, które nie przejawiało żadnej działalności fachowej.

Nowo zorganizowane Kółko Rolnicze powołało do zarządu gospodarzy światłych i uspołecznionych, mianowicie: Baćmagę Walentego — na prezesa, Lipiec Balbinę — na wiceprezesa, Filipowską Janinę — na sekretarza, Lisa Adama — na skarbnika, Głogowskiego Władysława — na członka.

Na zastępców: Opałkę Jana, Stachowicza Adama, Sułowskiego Józefa.

Do Komisji Rewizyjnej: Mieszczaka Jana — na przewodniczącego, Dudę Zofję — na członka, Kościelskiego Józefa — na członka.

Na zastępców: Wancerza Wojciecha, Gumowskiego Antoniego.

**Z Orońska.** Dnia 26 b. m. odbyło się zebranie członków i sympatyków gminnego koła BBWR w Orońsku, na które przybyli z Radomia sekretarz Sejmiku powiatowego p. J. Paszkowski, p. poseł Fr. Chyb, sekretarz Rady Powiatowej p. J. Szpaderski i kierownik sekretariatu powiatowego BBWR. Wł. Michalik.

Zebraniu przewodniczył kierownik miejscowej szkoły p. Jankowski, który zaprosił do prezydjum dwóch gospodarzy, udzielając głosu p. posłowi Fr. Chybowi. Poseł Chyb w dwugodzinnym referacie polityczno-gospodarczym, zobrazował ogólne położenie gospodarcze państw Europy, omawiając przyczyny powstania kryzysu światowego i skutki jakie poczynił w innych państwach i u nas. Wskazał środki zaradcze, jakie mogą choć częściowo ulżyć rolnictwu, które szczególnie zostało dotknięte klęską przesilenia gospodarczego, otrzymując za swe produkty mniej niż potrzebuje na swe najskromniejsze wymagania życiowe. Poseł Chyb widzi środki zaradcze w organizowaniu spółdzielni rolniczych, zakładaniu sadów handlowych, siania lnu i konopi i w związku z tą produkcją wspomniał o poczynaniach Rządu polskiego, który popiera rolnictwo w tej materji, wydając odpowiednie zarządzenia, by przy wyrobie płócien dla wojska używano polskiego lnu taksamo w innych instytucjach, na które Rząd ma bezpośredni i pośredni wpływ.

Omówił także nową konstytucję i jej najistotniejsze walory.

Jakkolwiek ona jeszcze ciągle jest tylko projektem, gdyż nie obowiązuje w życiu codziennem, ale niewątpliwie będzie uchwalona przez drugą izbę i stanie się ustawą. Potępił bezowocną i negatywną, a krzykliwą walkę opozycji, która nic pozytywnego nie wskazuje, siejąc zamęt i zaburzenia na polskiej wsi, wyzyskując dogodną dla siebie chwile, bo chwile kryzysu gospodarczego. Mówca wskazał po jakiej linji idzie Rząd z pomocą drobnemu rolnikowi, w jaki sposób dąży do możliwej kompresji wydatków państwowych, przygotowując ordynację podatkową, czem stara się zmniejszyć budżet państwa i t. d.

Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona, a jednak znpełnie rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos światli rolnicy i przedstawiciele Rady Powiatowej BBWR. wskazując bolączki wsi i apelując, by zło które się da, usunąć, by wspólnie z Rządem ulżyć w ciężkiej doli rolnictwu.

Po parogodzinnych obradach, zebrani rozeszli się w miłym nastroju, zapraszając posła, by częściej urządzał takie zebrania.

*Wł. M.*

**Z Wierzbicy.** Osada Wierzbica boleśnie odczuła tragiczny zgon wybitnego męża stanu ś. p. B. Pierackiego, ministra Rzeczypospolitej, dając wyraz głębokiego żalu i smutku.

W dniu 17 b. m. o godzinie 9.30 rano, przewodniczący Gm. Kom.B.B.W.R. Wł. Michalik, zwołał nadzwyczajne zebranie członków Koła, na którem przemówił do zebranych, kreśląc w słowach mocnych, treściwych i jędrnych, sylwetkę zmarłego ministra, jako dobrze zasłużonego Polsce żołnierza i męża stanu. Przewodniczący Wł. Michalik mówił: zbrodniczy czyn mordercy nie zachwieje nami ani na chwilę — przeciwnie zespoli nas, skupi, wzmocni i pchnie do intensywniejszej i gorliwszej pracy w budowie Państwa Polskiego, któremu tak wiernie służył Minister Pieracki, jako żołnierz na froncie, czy minister w rządzie, wzmacniając i rozprowadzając ład i porządek wewnętrzny w Państwie.

Ofiara jego życia młodego nie pójdzie na marne, — przejdzie do historji naszej jako wzór do naśladowania pożytecznego, że należy pracować wytrwale w imię idei, którą się ukochało.

Po przemówieniu licznie zebrani członkowie uczcili pamięć zmarłego ministra przez powstanie i jednominutowe milczenie. Uchwalono rezolucję potępiającą haniebny czyn zbrodniarza.

O godz. 12.30 utworzony komitet obywatelski urządził uroczystą akademję, w której wzięło udział kilkuset obywateli. Przewodniczący Wł. Michalik, kierownik Sekretarjatu Rady Powiatowej B. B. W. R., który po zagajeniu udzielił głosu miejscowemu ks. proboszczowi B. Wójcikowi.

Ks. Proboszcz bardzo wzruszająco omówił niewdzięczną pracę ministra w czasie kryzysu gospodarczego, następnie mówił o bohaterskim 4 pułku Legjonów, w którym zmarły minister walczył. Zaprosił słuchaczy na nabożeństwo, na dzień 24 b. m., kiedy to odprawi mszę św. za ś. p. ministra B. Pierackiego. Krótko przemówił miejscowy wójt Wł. Lipiński i p. F. Stanik, sekretarz.

Proszony specjalnie przez zebranych na akademji przewodniczący Wł. Michalik, aby więcej powiedzieć o tragicznie zabitym ministrze, ponownie mówił, p. Michalik zabrał głos i wygłosił mowę poświęconą osobie ś. p. Pierackiego. Po mowach, gdy przewodniczący odczytał rezolucję, rozległy się żywiołowe oklaski, akceptujące jej treść. Rezolucję, po podpisami przez uczestników akademji, przesłano odpowiednim władzom.

*Uczestnik.*

## Z IŁŻECKIEGO

**Z Mirca** piszą nam, iż w dniu 17 b. m. w południe, ku uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego ministra spraw wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego, przed urzędami obwieszonymi sztandarami, pokrytemi czarnym kirem, przesuwał się poważny w swoich rozmiarach żałobny pochód, z wyrazem głębokiego żalu i straszną grozą w oczach, jakgdyby chciał się rzucić na sprawców moralnych i fizycznych ohydnego morderstwa, dokonanego na osobie prawdziwego Syna i Obrońcy Ojczyzny, za której wolność poniósł rany, przelał krew.

Na wszystkich twarzach widać było, że przeżywają ciężkie chwile bólu moralnego, który dotknął polską wieś w tak przykrem położeniu materjalnem.

Wie ona dobrze, kto to był i zdaje sobie doskonale sprawę, jak wielką, jak bolesną ponosi krzywdę w utracie nieocenionego Szermierza odradzającej się i odrodzonej Polski. Wieś polska wie dobrze, że całe Jego życie to jedna służba rycerska, wypełniona walką dla dobra całego społeczeństwa. Wieś polska także wie dobrze, że ta zbrodnia jest szaleńczą próbą wrogów państwa, chcących wprowadzić chaos w ład państwowy i umysły obywateli. Nie! Wieś polska, ten rdzenny lud nie pójdzie za

złowrogiemi hasłami, lecz pójdzie z wiarą w Rząd, śladem twórczości państwowej i nie da się zepchnąć z tej drogi przez żadne gwałty i zbrodnie.

*Uczestnik.*

### Ku uczczeniu ś. p. ministra Bronisława Pierackiego

Na żałobną wieść o skrytobójczym morderstwie na ś. p. osobie ministra Bronisława Pierackiego, odbyły się na terenie powiatu iłżeckiego, we wszystkich większych ośrodkach, żałobne manifestacje. Wyrażono żal po stracie tak dzielnego syna Rzeczypospolitej, rzucano słowa potępienia dla skrytobójcy i środowiska, które go wydało, ślubując jednocześnie stać twardo i poprzeć władze w zapewnieniu ładu i utrwaleniu potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na ręce p. starosty i bezpośrednio do Rady Ministrów i pułk. Walerego Sławka wysyłano podejmowane rezolucje.

By oddać hołd zwłokom przewożonym przez ziemie województwa kieleckiego wyjechały do Częstochowy w poniedziałek ze sztandaram delegacje organizacyj społecznych ze Starachowic, Iłży i Wierzbnika.

**Rzeczniów, Pawliczka.** Dnia 10 czerwca 1934 roku odbyły się zawody Związku Strzeleckiego gminy Rzeczniów. Brali w nich udział: Zw. Strzelecki Rzeczniów, Pawliczka Grabowiec i Jelanka. W zawodach tych kto wypełnił pewne warunki zdobywał oznakę „pos" i „os", wykonywano marsz 5 km. przez pół godziny, skok wzwyż 95 cm., skok w dal 3,30 cm., bieg stumetrowy, rzut granatem i strzał z 10 naboi 70 punktów. Jednak zawody nie zostały skończone, bo przeszkodziło im nieszczęście. Wypełniono dopiero skok i bieg i przystąpiono do rzutu granatem. Pewien chłopak Skirzeński nie należący do Związku Strzeleckiego chwycił granat i rzucił w przeciwną stronę. Granat uderzył strzelca Mazura tak silnie, iż czaszka mu się zagięła i upadł nieprzytomny. Natychmiast posłano furę po doktora do miasteczka Sienna, ten przyjechał, zrobił mu tylko opatrunek i kazał odstawić do Iłży do szpitala. Do tego czasu żyje w szpitalu, choć stan jego zdrowia się pogorszył.

*W. B.*

### Święto sportowe w Kazanowie

W dniu 27.V r. b. odbyło się w Kazanowie rejonowe święto sportowe, na które przybyli młodsi i starsi w celu wzięcia w niem udziału. Pomimo tego, że warunki atmosferyczne były fatalne, święto wypadło nad podziw i wszelkie oczekiwanie — imponująco.

Po wspólnem nabożeństwie wszystkie organizacja (Ochot. Str. Poż., Związek rezerwistów, Koła zj. zw. mł. woj. Kieleckiego i Związek Strzelecki) miejscowe i z okolicy bliższej i dalszej, zebrały się na placu przed szkołą, gdzie wygłosił przemówienie p. J. Pękala, nauczyciel i komendant Strzelca z Ciepielowa w którem wyjaśnił znaczenie sportu, — święta sportowego, karności i organizowania się dla Państwa Polskiego. Następnie, po defiladzie (w której karne i wyćwiczone szeregi robiły b. miłe wrażenie) wszystkie wspomniane organizacje przystąpiły do zawodów o P. O. S. oraz strzelania o mistrzostwo powiatu. Wyniki zawodów zostały osiągnięte naogół dobre, lecz przejmujące zimno wiatr i nieprzygotowanie strzelnicy przyczyniły się w dużej mierze do nikłych wyników w strzelaniu o mistrzostwo powiatu. Po wspólnym obiedzie zawody odbyły się w dalszym ciągu.

### Powiatowy Zjazd Zj. Zw. Młodzieży woj. Kieleckiego w Chwałowicach

3 czerwca 1934 r. odbyło się w Rolniczej Szkole w Chwałowicach (koło Iłży) Zjazd powiatowy zj Zw. Młodz. woj. Kieleckiego, na który zjechało się ponad dwie setki młodzieży obojga płci z najdalszych nawet zakątków pow. Iłżeckiego Po przywitaniu gości p. poseł Długosz zagaił zgromadzenie. Większą część dyskusji cechowały debaty nad szkodliwością zakładania kilku organizacyj młodzieżowych na terenie jednej wsi, podczas kiedy na niektórych wsiach życie organizacyjne albo zamarło, albo wogóle nie jest znane. Dyskusje były bardzo ożywione i świadczyły o coraz to większem zainteresowaniu oraz podniesieniu się poziomu umysłowego i kulturalnego na wsi. Po wyborze Zarządu powiatowego i wyczerpaniu porządku dziennego p. poseł Długosz wygłosił świetne przemówienie w zdrowo i rozumnie patrjotycznym tonie, którem literalnie porwał, — jak to się mówi — wszystkich obecnych bez wyjątku. Na odśpiewaniu Hymnu Narodowego oraz pieśni patrjotycznych Zjazd się zakończył.

### Dzięki znajomości z furmanem— wycieczka do Gdyni

Tego roku niektóre urzędy gminne wykupiły po kilka biletów ulgowych na wycieczkę do Gdyni.

Wiadomo czem jest taka wycieczka dla młodzieży wyrobionej i uświadomionej w organizacjach społecznych, dla młodzieży przeważnie niezamożnej lecz inteligentnej. Młodzież ta pracuje w organizacjach z dużem poświęceniem, a jakże często wydaje tak ciężki dzisiaj grosz na zjazdy, kursa, dożynki, czy to na umundurowanie (Straże Pożarne), a o takiej wycieczce, jak wycieczka do Gdyni marzy tylko jak o czemś niedoścignionem — nieuchwytnem. Tymczasem, — kiedy nadarzy się sposobność wykorzystania biletu bezpłatnego. korzystają z niego ludzie bogaci, albo ludzie, którzy nietylko nie biorą udziału w pracy organizacyjnej, lecz nie raz szkodzą nawet tej pracy. Między innymi w znanej mi miejscowości, bezpłatny bilet do Gdyni dostał osobnik — na wszystko — cokolwiek związane jest z życiem organizacem — obojętny, a dostał go od **furmana z gminy** tylko dzięki swojej znajomości z nim, zaś członek Koła zj. zw. młodz. woj. Kieleckiego też pojechał, ale „kupił" sobie „bezpłatny" bilet przypadkowo, za trzy złote od osobnika, który otrzymał takowy z urzędu gminnego i — przekramarczył go.

Nie wiem co kierowało ludźmi, którzy dysponowali takiemi biletami, wiem tylko, że tylko takie postępowanie, umyślne czy nieumyślne, jest **zdecydowanie niespołeczne!** W jakże nieprzyjemną sytuację stawia się kierujących organizacjami, niezawiadamiając ich nawet o możliwości otrzymania takowych biletów.

Sprawa ta jest dla rozwoju organizacyj w przyszłości bardzo ważna. Miarodajne czynniki nie powinny jej zignorować, nie powinny do czegoś podobnego w przyszłości dopuścić.

*W. Z.*

## Z OPATOWSKIEGO

### Straże pożarne pow. opatowskiego wobec zabójstwa ś. p. ministra Bronisława Pierackiego

W ogólnej manifestacji żałobnej, jaka okryła kraj nasz z powodu zabójstwa ś. p. Bronisława Pierackiego, Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej, straże pożarne powiatu opatowskiego wzięły gremjalny i spontaniczny udział. Gdziekolwiek odbywały się uroczystości strażackie, zabawy, kiermasze i t. p. na znak żałoby zostały ono przerwane na przeciąg 8 dni. W czasie zawodów strażackich w Kunowie wygłoszone zostało specjalne przemówienie, a zebrane straże i liczna publiczność uczciła pamięć ś. p. ministra Pierackiego jednominutowem milczeniem, orkiestra zaś odegrała marsza żałobnego Chopina. W Opatowie wespół z innemi organizacjami, straż zamanifestowała swój głęboki żal i smutek z powodu tak skrytobójczego zabójstwa Ministra Polski. W żałobnej akademji wszyscy członkowie wzięli udział w mundurach, ze sztandarem okrytym żałobą. Nawet w poszczególnych wioskach, jak Kobylany, straż na nadzwyczajnem walnem zebraniu uczciła pamięć zmarłego ministra, zebrani zaś mieszkańcy z całej wioski samorzutnie wyrazili swe wielkie oburzenie na znak protestu przeciwko sprawcom zabójstwa. Pozatem dowiadujemy się, że wszystkie straże na przeciąg 8 dni powstrzymały się na znak żałoby od urządzania wszelkiego rodzaju zabaw i imprez rozrywkowych, sztandary strażackie okryte zostały czarną krepą, zaś członkowie mundurowi noszą na znak żałoby czarne opaski na rękawach.

### Echa śmierci ministra Rzplitej ś. p. Bronisława Pierackiego

W Opatowie w dniu 17-go czerwca r. b. została urządzona z powodu tragicznej śmierci ministra Rzeczypospolitej Bronisława Pierackiego, uroczysta akademja Żałobna.

W wypełnionej szczelnie sali Ochotniazej Straży Pożarnej do zebranych przemówił prezes Rady Powiatowej BBWR. dr. Bohdan Gliński.

W akademji wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów z p. starostą Wodnickim na czele, reprezentacje wszystkich organizacyj społecznych i ludność miasta Opatowa, oraz z okolicy w ilości ponad 500 osób.

Wszyscy zebrani na akademji na wezwanie przemawiającego d-ra Bohdana Glińskiego, złożyli ślubowanie stać na straży interesów Państwa, przyczem powzięto rezolucje wyrażające żal z powodu zgonu ś. p. Bronisława Pierackiego i oburzenie na sprawców morderstwa. Wysłano szereg depesz do Kierowników nawy Państwowej.

W dniu 17-go czerwca r. b. odbyło się żałobne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem uchwalono przemianować jedną z ulic na ulicę im. Bronisława Pierackiego.

W dniu 18 go o godzinie 10-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w Kollegjacie „Św. Marcina" w Opatowie i w dniu tym o godz. 19-ej odbyło się posiedzenie Prezydjum Rady Powiatowej B.B.W.R. ku uczczeniu pamięci zmarłego.

### Z działalności Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Opatowie

W Ostrowcu-Kieleckim został zawiązany pod przewodnictwem p. starosty Józefa Wodnickiego powiatowy komitet „Święta Morza", agendy którego, na terenie miasta Ostrowca n/K prowadzi p. inż. Dąbkowski, w Opatowie zaś naczelnik Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych p. Wincenty Skulski.

W dniu 16 czerwca r. b. odbyło się zebranie komitetu „Święta Morza", na którem dokonano podziału pracy i utworzono pod przewodnictwem p.p. starościny Marji Wodnickiej — sekcję imprezową, rejenta T. Byczkowskiego— sekcję finansową, mgr. Jana Kurzeji wicestarosty — propagandową i p. burmistrza Jerzego Orzechowskiego — sekcję dekoracyjną. W dniu 17 go czerwca odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej oddział w Opatowie, pod przewodnictwem p. Stanisława Kowalika.

Całokształt pracy oddziału wraz ze sprawozdaniem kasowem zreferował p. Borkowski Ignacy. Jakkolwiek oddział L.M. i K. istnieje na terenie pow. opatowskiego od marca 1933 r. to jednak, pod energicznem kierownictwem prezesa Wincentego Skulskiego może się pochlubić pięknemi wynikami pracy. Obrót kasowy za ubiegły okres sprawozdawczy wynosił 3.672 złote. Oddział posiada ponad 150 członków w Opatowie. W projektowanym planie pracy przewidziano tworzenie nowych placówek L.M. i K. na terenie powiatu.

Na zebraniu dokonano wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli p.p.: Piotr Badowski, Ignacy Borkowski, Mieczysław Gadulski, Stanisław Gutt, Jan Kwiatkowski, Stanisław Kowalik, Jerzy Mandelbaum, Ignący Pytlos, Mr. Jarosław Siekierzyński, Wincenty Skulski i Wincenty Sypuła.

Do Komisji Rew. zostali powołani p.p.: Jan Baranowski, Władysław Białek, Ludwik Koziński.

Na wszystkich pomienionych zebraniach kładziono duży nacisk na sprawę zbiórki na F.O.M. i uchwalono okazać wydatną pomoc przewodniczącemu Sekcji Marynarki Wojennej p. Ignacemu Borkowskiemu.

Dotychczasowy prezes p. Wincenty Skulski został wybrany ponownie prezesem oddziału L.M. i K. w Opatowie.

### Pomoc najbiedniejszym dzieciom

Z okazji imienin Przewodniczącej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Opatowie p. Starościny Marji Wodnickiej, członkinie Związku ofiarowały 50 złotych na rzecz Ochronki Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, w której mieszczą się najbiedniejsze sieroty.

### „Tydzień dziecka" w Opatowie

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Opatowie, urządził pod przewodnictwem p. starościny Marji Wodnickiej w dniu 10-go czerwca r. b. „Święto Dziecka".

Święto rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w miejscowej kollegjacie, poczem we wspaniałym pochodzie przemaszerowało setki dzieci przez ulice miasta, na miejscowy stadjon sportowy.

Na stadjonie odbyły się zawody, zabawy i pokazy, urządzone przez dzieci miejscowych szkół.

Szczególnie efektownie wypadły tańce rytmiczne, puszczanie balonów i latawców. Urządzono również w dniu tym zbiórkę uliczną. Czysty dochód przeznaczono na biedne dzieci wychowywane w ochronce Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Wieczorem staraniem kierownictwa szkół powszechnych Nr. 2 i 3 odbyło się w sali Straży Pożarnej, dziecinne przedstawienie p. t. „Garbuska" przy wystawnej dekoracji.

### Życie harcerskie

W dniu 15-go czerwca b. r. wyjechały z Hufca Harcerzy w Opatowie dwie reprezentacyjne drużyny harcerskie w liczbie 54, na II Zlot Chorągwi Harcerzy w Radomiu. Obóz zlotowy rozbity jest w zdrowej i pięknej okolicy w lasach Jedlni. Obóz trwał będzie przez siedem dni.

Do wyjazdu tak licznej reprezentacji wydajnie przyczynił się Komitet Zlotowy w Opatowie, który wpłacił na cele zlotu 400 złotych.

Skład Komitetu Wykonawczego stanowili: p. starosta Józef Wodnicki, p. Jabłonowski, p. Zawadzki i p. Orzechowski.

### Życie sportowe w Opatowie

W dniu 17 czerwca b. r. na stadjonie sportowym w Opatowie odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami „Gwiazda" z Wierzbnika, a opatowskim klubem sportowym „Rezerwa" z wynikiem 3:1 na korzyść „Rezerwy".

Sędziował p. Zajda Edward. Zawody te wypadły dodatnio, grę drużyn cechowała ambicja i chęć zwycięstwa. Zainteresowanie duże.

W dniu 24 czerwca b. r. odbędą się na stadjonie sportowym zawody piłki nożnej Podokręgu Kielce pomiędzy drużynami „Rezerwa - Unja II" z Ostrowca i „Strzelec" z Opatowa o mistrzostwo klasy C.

## Z WŁOSZCZOWSKIEGO

**Z gminy Radków.** Z inicjatywy Gminnego Komitetu BBWR. w porozumieniu z miejscowym Zarządem Gminnym w dniu 17 b. m. w remizie straży pożarnej w Dzierzgowie odbyło się zebranie gospodarcze członków rad gminnych, rad gromadzkich i sołtysów, z południowej części gminy radkowskiej t. j. wsi: Radków, Dzierzgów, Bieganów, Wola-Czaryska, Ojsławice, Bałków, Brześćie, Czaryż, Kwilina i Kossów. W zebraniu wzięło udział 130 osób.

Na zebraniu tym wygłoszone zostały referaty przez:

1) p. Ludwika Sufajdę, sekretarza gminnego o ustroju samorządu gminnego. Przeważnie prelegent zapoznał radnych gromadzkich o kompentencjach rad gromadzkich, a to dla pobudzenia ich żywotnej działalności, bowiem, jak wiemy ustrój rad gromadzkich jest przedłużeniem i uzupełnieniem samorządu gminnego, który mając do wykonania wiele zadań ogólno-gminnych i szereg czynności z dziedziny administracji państwowej, nie może wnikać w potrzeby publiczne poszczególnych osiedli. Gromada jest to najniższy czynnik samorządowy, która w Polsce jest podstawową formą organizacyjną życia wsi, może spełniać swe zadania i może stać się ważnym składnikiem potęgi naszego Państwa wówczas, kiedy na jej czele staną osoby odpowiednio przygotowane do tego celu, a temi winni być przedewszystkiem wszyscy radni gromadzcy. Pozatem prelegent podkreślił, iż gromada będzie dobrze spełniała swe zadania, gdy jej członkowie będą myśleć nietylko o swych sprawach prywatnych, lecz i o sprawach obchodzących ogół mieszkańców wsi t. j. o sprawach publicznych np. o drogach, zdrowotności publicznej, opiece społecznej, o popieraniu rozwoju rolnictwa, pożarnictwie i o czystości wsi.

2) p. Józef Kocemba, instruktor rolny wygłosił referat o ogólnych bieżących potrzebach rolnictwa,

3) p. Stefan Cichecki, radny gminny zapoznał słuchaczy o organizacji pszczelarstwa i formie jego zakładaniu, oraz o dochodowości, jakie rolnik osiąga; posiadając pasieki.

3) Po 30-to minutowej przerwie, która specjalnie była zarządzona dla wysłuchania sumy odbyła się akademja ku czci ś. p. Ministra Spraw. wewn. Br. Pierackiego.

Na akademji wygłoszone zostały przemówienia przez:

1) p. Wicentego Łatę, nauczyciela z Dzierzgowa,

2) p. Henryka Skowrona, nauczyciela z Woli Czaryskiej o potępieniu morderców. Na sali zapanowała zupełna

cisza, na twarzach publiczności widać było przygnębienie żałosne.

Zebrana publiczność oddała hołd ś. p. Min. Pierackiemu przez powstanie i milczenie 1-no minutowe, poczem wzniesiono okrzyk „Hańba mordercom", wreszcie uchwalono rezolucję i tą wysłano telegraficznie do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.

Pozatem wygłoszony został piękny i interesujący referat przez p. Wicentego Przybyszewskiego, kierownika szkoły w Bebelnie o oświacie pozaszkolnej, której bardzo wiele potrzeba na terenie gm. radkowskiej, a w tej sprawie zupełnie żadnych posunięć się nie robi. Prelegent dał przykład z wioski Komparzów, w gm. Kurzelów, że wioska ta jest może jedną wyróżniającą się w pow. włoszczowskim pod względem kulturalnym. Tam mimo nie dużej wioski, istnieją różne organizacje społeczne, jak Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży żeńskiej i męskiej. Koło B.B W.R. i Kółko Rolnicze. Wszystkie te organizacje czynnie i żywotnie pracują, popierają się nawzajem, a z tego wynoszą duże korzyści materjalne i duchowe.

Apelował prelegent do obecnych słuchaczy, by biorąc za wzór wieś Komparzów — w każdej wiosce na terenie gminy radkowskiej zawiązały się wyżej wspomniane organizację i by te doszły do tego poziomu, jak ich wzory, do czego sam dołoży wszelkich zabiegów i starań i będzie chciał służyć wszelkiemi radami.

Wreszcie p. Ludwik Sufajda propagował uprawę lnu i samodziały z własnych wyrobów wiejskich. Przykładem świecił na sali p. wójt A Choiński, który był ubrany w lniane ubranie, które pięknie reprezentowało się na jego osobie, a tem wieśniacy bardzo byli zachwyceni.

Podobne zebranie organizacyjne odbędzie się w dniu 1-go lipca 1934 r. dla drugiej połowy gminy radkowskiej we wsi Bebelno.

Pożądanem było jednak, by za przykładem gminy radkowskiej wszystkie inne gminy nie tylko z pow. Włoszczowskiego, ale i innych powiatów, organizowały takie zebrania gospodarcze, które są bardzo pouczające.

## Z MIECHOWSKIEGO

### Walne Zebranie Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Miechowie.

3 czerwca odbyło się Miechowie Walne Zebranie O. T. O. i K. R. przy udziale p. p. prezesów Izb Rolniczych Krakowskiej i Kieleckiej, oraz pana Starosty Piątkowskiego i licznym udziale prezesów i delegatów Kółek Rolniczych.

Po sprawozdaniu i przedstawieniu projektu działalności na r. 1934-35 wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos:

poseł Wojciech Gorczyca w sprawie gospodarstw karłowatych Michał Gwiazda w sprawie organizacji gospodarstw przodowniczych, poseł E. Kleszczyński w sprawie działalności Kółek Rolniczych nad uporządkowaniem organizacji mleczarstwa, w sprawie zajęcia się organizacją zlewni mleka w południowej części powiatu, w sprawie współpracy Kółek Rolniczych z samorządem gminnym i gromadzkim, oraz spółdzielniami mleczarskiemi w zakresie podniesienia hodowli bydła, oraz w sprawie dostawy bekonów.

Józef Warchoł i Piotr Pabjan w sprawie nieodpowiedniego traktowania przyjmowania trzody bekonowej przez bekoniarnię w Krakowie.

P. Starosta Piątkowski — o współpracy samorządu powiatowego z organizacjami rolniczemi.

Po wyczerpaniu się dyskusji Walne Zebranie sprawozdawcze z działalności O. T. O. i K. R. za r. 1933 34 i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Do Rady O. T. O. i K. R. zostali ponownie wybrani: Edward Kleszczyński, Edward Kiszka, ks. Andrzej Graca, Paweł Wiorek, Tomasz Kozłowski i nowi Stanisław Manterys i Adam Holcman.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Antoni Michalski, Romuald Szpor, Mieczysław Wierzchowski.

Po wyborach Rady i Komisji Rewizyjnej p. Goszczyński z Pietrzejowic miał odczyt o przyczynach martwoty życia społecznego i konieczności ożywienia życia społecznego na wsi za pośrednictwem organizacyj rolniczych.

Na wniosek prezesa O. T. O. i K. R. wysłano depeszę do p. Premjera profesora Leona Kozłowskiego tej treści. „Wolny Zjazd Towarzystwa Rolniczego w Miechowie wita z radością powołanie obywatela Miechowskiej ziemi na najwyższe stanowisko rządzące w państwie i przesyła panu Premjerowi wyrazy czci i życzenia Szczęść Boże w pracy dla Polski.

Walne Zebranie uchwaliło nast. rezolucje:

1) Wolny Zjazd zwraca się do ogółu rolników z apelem koniecznej współpracy w organizacjach rolniczych, nietylko dla zdobycia oświaty, ale przedewszystkiem dla stworzenia silnej pozycji polskiego rolnictwa w państwie.

2) Walne zebranie zwraca się z apelem do Kółek Rolniczych o uporządkowanie organizacji mleczarskich przez skomasowanie małych mleczarni z większymi i dobrze prowadzonymi spółdzielniami mleczarskiemi, albowiem małe mleczarenki powodują obniżenie cen masła.

3) Walne Zebranie zwraca się do Kółek Rolniczych o nawiązanie współpracy z samorządem gminnym i gromadzkim, w szczególności nad podniesieniem hodowli bydła, przez subsydjowanie zakupu buhajów, jak również o nawiązauie współpracy ze spółdzielniami mleczarskiemi w tym samym celu.

4) Walne Zebranie doceniając ważność przysposobienia wojskowego dla obrony kraju, zaleca członkom Kółek Rolniczych usilne popieranie akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojscowego.

5) W związku z ustawą o handlu nabiałem Walne Zebranie wzywa Zarząd O. T. O. i K. R. do zajęcia się organizacją zlewni mleka w południowej części powiatu.

6) Walne Żebranie wzywa Żarząd O.T.O. i K R, do zajęcia się gospodarstwami karłowatemi i zwraca się do Kieleckiej Izby Rolniczej o poparcie tej akcji oraz o wyjednanie z Funduszu Pracy pomocy dla tychże gospodarstw.

7) W sprawie dostawy bekonów Walne Zebranie zwraca się do Izby Rolniczej w Kielcach o wywarcie większego wpływu na bekoniarnie w celu sprawiedliwszej oceny i kwalifikacji dostarczonych sztuk, zakontraktowanych przeciwników, przytem ostateczne zakwalifikowanie winno się odbyć po uboju.

8) Walne Zebranie zwraca się do Izby Rolniczej w Kielcach z prośbą o wystaranie się w Monopolu Tytoniowym o rozszeszenie uprawy tytoniu w powiecie Miechowskim.

9) Walny Zjazd widzi możliwość uzdrowienia warsztatów rolniczych.

a) w redukcji zadłużenia rolników do poziomu wskazanego przez spadek cen wszystkich produktów rolnych i ziemi,

b) w przemianie systemu podatkowego na mniej skomplikowany i uproszczony,

c) w możności odrobienia przez rolników zaległości podatkowych, pracą ręczną i konną, przy robotach publicznych,

d) w redukcii świadczeń społecznych oraz innych opłat np. rejentalnych i sądowych,

e) w dostosowaniu cen produktów przemysłowych skartelizowanych, a o ile możności także cen monopolowych, do poziomu cen rolniczych,

f) w zakazie importu surowców, które mogą być zakupione przez produkcję krajową.

10) Walny Zjazd zwraca się do władz i działaczy samorządowych z apelem, aby w gospodarowaniu groszem publicznym, mieli na uwadze jaknajwiększą oszczędność i aby unikali wszelkich zbędnych wydatków.

*J. S.*

### Z Okręgowego Tow. Organiz. i Kółek Rolniczych w Miechowie

6 czerwca odbył się pokaz i premjowanie bydła w Proszowicach na który doprowadzono 60 szt. bydła.

Z ramienia Izby Rolniczej w Kielcach w premjowaniu wziął udział p. Inspektor Olszewski, i z Urzędu Wojewódzkiego p. Czarnocki, zaś do Komisji sędziów z O.T.O. i K. R. weszli pp.: Adam Holcman i Wojciech Gorczyca, oraz sejmikowy lekarz weterynarji p. Dobrolubów.

Najbardziej wyróżniały się stadniki rasy nizinnej Jana Ziętka z Przemęczan i Wincentego Kwietnia z Pieczonóg.

Ogółem wypłacono nagród na sumę 442 zł. z czego 300 zł. z funduszów Kieleckiej Izby Rolniczej i 142 zł. z funduszów Sejmiku Miechowskiego.

---

**Unieważnia się** zagubioną książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu za Nr. 4211/6305 na zł. 60, wydaną Michałowi Molendzie

**PORADY LEKARSKIE**

## Czystość — to zdrowie

Skóra jest jednym z najważniejszych narządów naszego ciała i dlatego stan naszej skóry ma pierwszorzędne znaczenie dla ogólnego zdrowia.

Przez pory skóry oddychamy, przez otwory gruczołów potowych wydzielamy szkodliwe dla ustroju składniki; o ile naskórek (zewnętrzna warstwa skóry) nie jest systematycznie oczyszczany ze zrogowaciałych łusek, to normalne czynności skóry są naruszone. Wiemy, że uszkodzenia znaczniejszej powierzchni, stają się śmiertelne (oparzenia III stopnia, odmrożenia etc.), gdyż oddychanie przez skórę stanowi szóstą część oddychania całego organizmu. Gruczoły łojowe, wydzielają tłuszcz, który się łączy z potem i kurzem w lepką masę, wchłanianą częściowo przez bieliznę. W tej warstwie tłuszczu i brudu, znajdują podatne podłoże i żer różne bakterje chorobotwórcze, pasożytnicze, grzybki i wszy; dlatego musimy skórę starannie codzień oczyszczać wodą i mydłem. Najlepiej oczyszczają skórę częste ciepłe kąpiele, które usuwają i rozmiękczają łuski i bród skóry, oraz łaźnie, co pewien czas systematycznie stosowane. Natryski z powodu zbyt krótkiego obmywania nie są w stanie rozmiękczyć łusek i oczyszczać należycie skóry; jednakże przy stosowaniu co tydzień kąpieli w wannie lub łaźni — wystarczają do utrzymywania dostatecznej higjeny skóry i normalnego obiegu krwi.

Kąpiele rzeczne, w jeziorach i stawach są tylko sezonowe; łaźnia — jest najtańszym w każdej porze roku urządzeniem, którego rozpowszechnienie po wsiach i miasteczkach ogromnie przyczyniłoby się do polepszenia stanu sanitarnego i zapobiegnięcia chorobom zakaźnym, zwłaszcza zaś tyfusu plamistego.

Znaczenie higjeniczne i lecznicze łaźni było dawno u nas znane; już w IX w. i X w. opisywane były prymitywne łaźnie w Polsce, w których rozpalano kamienie i lano na nie wodę, wytwarzając parę w szczelnie zamkniętej izbie. „Wtedy ciekną z ciała rzeki potu i otwierają się pory; co jest zbytecznego wychodzi z ciała i nie zostaje śladu krost, ani wrzodów". („Łaźnie w dawnej Polsce i konieczność ich wznowienia" — Dr. K. Stróżeckiego). Chłostanie winnikiem (rózgi brzozowe)— odgrywało rolę masażu, odciągając przekrwienie z organów wewnętrznych ku powierzchni ciała. Stąd przysłowie: „sprawię łaźnię".

Bolesław Chrobry często łaźni używał (podług Szajnochy), zabierał do niej „zacnych młodzieńców" i dawał im ojcowskie upomnienie w łaźni pod postacią chłosty, która była jednak zaszczytem, po którym dostawali się na dwór królewski. W innych krajach w tym czasie także używaną była łaźnia jako obrzęd przed ceremonją pasowania rycerskiego.

Kazimierz Jagiellończyk lubił się często „winnikiem chłostać", a także Zygmunt I i Zygmunt August, który „będąc słabowitym miał ten zabieg zalecony przez lekarzy"(!). Łaźnie królewskie i bogatej szlachty były wspaniale urządzone: składały się z przedsionka, szatni, oddzielnej dla mężczyzn i kobiet, i parówki, w którym był piec z cegieł, na którym rozpalano do czerwoności kamienie, zlewano zimną dla wytwarzania pary. Parówka była przedzielona ścianą, nie sięgająca do sufitu, na 2 części: dla mężczyzn i kobiet; para ponad przepierzeniami rozmieszczała się w obu pomieszczeniach, w których były drewniane ławy niżej i wyżej poustawiane. (W tej formie łaźnie do dzisiaj się urządzają na kresach i w Rosji). Znajdowały się jeszcze w łaźni — miejsce o niższej temperaturze t. zw. chłodnia, kuchnia — bufet, fryzjernia i ubikacje.

W późniejszych czasach utrzymał się zwyczaj sprawiania łaźni na odjezdnem przy wyprawianiu synowi w świat, a córek na dwór „iżby nie tęsknili za domem, sprawiali się dobrze i cnotliwie".

Łaźnia jest zabiegiem znakomicie oczyszczającym i wzmacniającym czynności upośledzone skóry; ma wpływ na płuca i serce co się wyraża na częstości oddechów i tętna, dobroczynnie oddziaływa na nerki i różne przewlekłe zatrucia organizmu w złej przemianie materji.

Naturalnie, że łaźni nie można bezkrytycznie stosować w każdym przypadku.

Przeciwskazaną jest przy wadach i zwyrodnieniach serca, otyłości, silnej anemji, skłonności do zawrotów głowy i omdleń, zaawansowanej gruźlicy, rozedmie płuc, krwotokach, sklerozie (wysokie ciśnienie krwi) i ostrych stanach zapalnych oka i ucha.

Z pośród wszystkich urządzeń kąpielowych łaźnie kalkulują się najtaniej i mogą być wszędzie zaprowadzone, gdzie niema wodociągów i kanalizacji, bez większych inwestycji — z jaknajwiększą korzyścią dla zdrowia i stanu sanitarnego kraju.

*Dr. J. S.*

## HUMOR

**Charakter**

— Czy to prawda, że po guzach na głowie można określić charakter człowieka?

— Oczywiście! Jeśli nie badanego męża, to w każdym razie jego żony...

## Ogłoszenie

Likwidator firmy **„Radomska Rolna Spółka Akcyjna"** w Radomiu ogłasza o otwarciu likwidacji tej firmy i wzywa jej wierzycieli dla zgłoszenia swych wierzytelności w ciągu rokn od daty ostatniego ogłoszenia.

Likwidator

(—) *Władysław Pruszak.*



REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł, za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.